Nr. 325. We Lwowie Czwartek dnia 22. Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Red... 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Król o sytuacji.

Lwów 21. listopada.

Jaką w tej chwili jest ogólna sytuacja europejska, – oto z pewnością pytanie, na które każdy prawdziwą chciałby mieć odpowiedź.

Zależy to jednak od usposobienia indywidualnego, albo od chwilowego humoru „odnośnego“ męża stanu, jak się w danej chwili zapatrywać chce na położenie polityczne. Zdawaćby się naprzykład mogło, że obecnej sytuacji europejskiej nic nie zagraża, że na długi czas zapewniony mamy pokój, że połączonym usiłowaniom dyplomatów i mężów stanu udało się na razie przynajmniej usunąć wszystkie lub przeważną część kłopotliwych kwestyj europejskich, że wszystkie gwałtowne zbrojenia i kolosalne pomnażania sił zbrojnych przez poszczególne mocarstwa europejskie, są co najwięcej przezornością dyktowaną, przygotowywaniem się do przyszłej, ale dalekiej jeszcze wojny, nie wskazują jednak bynajmniej na bliskie a niebezpieczne starcia. Do takiego zapatrywania uprawniały prawie wszystkie dotychczasowe enuncjacje powołanych a często i mniej powołanych mężów stanu. Tymczasem przekonywamy się dzisiaj, że wszystkie te wrzekome zapewnienia pokojowe były tylko wynikiem zbyt optymistycznego zapatrywania się na sytuację europejską, albo wynikiem dobrego humoru owych mężów stanu.

Król Belgów Leopold II. przyjmował temi dniami jakąś flamandzką deputację i w odpowiedzi na przemowę uznał za stosowne poświęcić słów kilka sytuacji europejskiej i przyznać należy, że udało mu się wywołać w Europie wrażenie. Tak przemawiającego monarchę rzadko kiedy można mieć sposobność usłyszeć. Bez ogródek, bez obwijania słów w bawełnę wskazał król Leopold w przemowie swojej na niebezpieczeństwa, na które wystawione jest utrzymanie pokoju europejskiego i podniósł z całym naciskiem, że byłoby to największą klęską i największem nieszczęściem poddać się uczuciu bezpieczeństwa li dlatego, że Belgja, która przez wieki pod obcem cierpiała jarzmem, potrafiła przez kilka lat dziesiątek utrzymać swoją niepodległość i niezawisłość.

Nie potrzebujemy się zbyt głęboko zastanawiać nad przyczynami, które skłonić mogły władcę Belgów do wygłoszenia tego rodzaju oracji — mimo, że nie byłoby rzeczą trudną powodów tych się domyśleć. Wszędzie się zbroją, wszyscy wydają pieniądze na wojsko; dlaczegożby Belgja miała pozostać w tyle, dlaczegożby nie miała pójść za dobrym przykładem. Skromność jej rozmiarów nie może bynajmniej być w tem przeszkodą. Według stawu grobla. Pierwszorzędne powagi mocarstwowe wydają na armję miljardy i miljony. Belgja wyda miljony i tysiące. Dotrzymywać kroku w ogólnym postępie zbrojnym Belgja musi. Oszczędność byłaby tym razem i w tym wypadku karygodną lekkomyślnością. Z tem wszystkiem jednak jeszcze nie można należycie usprawiedliwić tonu oracji monarszej Leopolda II. Jeżeli Belgja chce i może się uzbroić, jeżeli potrzebuje tego i posiada potemu warunki materjalne, wówczas, sądzićby wypadało, że i bez takiej gwałtownej enuncjacji królewskiej mogłaby to była uczynić. Że to nie nastąpiło, że król przemówił w taki sposób, to rzuca charakterystyczne światło na nasze obecne stosunki polityczne; muszą one zaprawdę być bardzo przykre, jeżeli król z wysokości tronu uważa za stosowne z tego rodzaju alarmującą wystąpić oracją.

Dowodem tego może być — jeżeli na to dowodu potrzeba — zajęcie, jakie wywołała mowa królewska w prasie europejskiej — a w pierwszym rzędzie w półurzędowej prasie niemieckiej. *Kreuz Zeitung* jest organem oficjalnym i bardzo często daje wyraz zapatrywaniom, panującym w decydujących sferach nad Spreą. Otóż organ ten ze szczególną troskliwością niejako z samego uszanowania do głowy koronowanej, zajęła się mową króla Leopolda II. i nadała jej dopiero swojemi komentarzami i objaśnieniami znaczenie enuncjacji politycznej pierwszorzędnej doniosłości. Organ oficjalny daje swoją aprobatę pesymistycznym zapatrywaniom królewskim i znajduje w nich dogodną sposobność do wystawienia sytuacji europejskiej w świetle najgorszem.

Dla czego tak poważnemu organowi półurzędowemu zależy na tem, aby dzisiaj malować w czarno sytuację w Europie, w to na razie wchodzić nie potrzebujemy. Coś między Rosją a Niemcami teraz trochę niewyraźnie. Wizyta cesarza Wilhelma II. w Petersburgu nie przysporzyła Niemcom tych korzyści i tych owoców, jakich pragnął a może się spodziewał książę Bismark. Zawiedzione nadzieje wywołują zawsze pewnego rodzaju niesmak i niezadowolenie. Temu uczuciu koniecznie trzeba dać wyraz. Ztąd owe artykuły w pismach niemieckich, świadczące co najmniej o wielkiej irytacji. Prasa półurzędowa prześciga w tym względzie prasę niezawisłą i rzuca się na Rosję w sposób wcale niepółurzędowy. Cóż dziwnego, że teraz, gdy się tylko potemu nadarzyła sposobność, gdy się tylko król Leopold w sposób tak pesymistyczny odezwał — prasa niemiecka pochwyciła w lot jego słowa i potwierdziła je i wskazała nawet na źródło owego niezadowolenia europejskiego i na powód owej niepewnej sytuacji europejskiej na — Rosję. My z naszego stanowiska nie mamy powodu nie wierzyć tym razem zapewnieniom niemieckiej prasy półurzędowej, potwierdzającym słowa króla Belgów Leopolda II. Dziwi nas tylko, dla czego prasa ta, zawsze tak dobrze poinformowana, teraz dopiero dochodzi do tak przykrego zapatrywania.

Komunikat Koła polskiego.

Koło poselskie polskie po posiedzeniu 18-go listopada b. r. obradowało nad dalszemi działami budżetu państwowego. Mianowicie przyszły pod obrady działy, które mają być roztrząsane na przyszłem posiedzeniu komisji budżetowej. Przy roztrząsaniu wydatków na zarząd finansów p. Popowski uczynił następujący wniosek: „Poleca się członkom komisji budżetowej zwrócić uwagę rządu na §. 28. i inne instrukcje, co do wymiaru należytości prawnych, niezgodne z pojęciami słuszności.“ P. Chrzanowski popierając ten wniosek, postawił dodatek: „aby w ogóle żądać, iżby urzęda podatkowe obowiązane były wymierzać podatki ściśle według ustaw i były karane nietylko wówczas, jeżeli wymierzą podatek nisko, ale także, jeżeli wymierzą podatek za wysoko.“ W rozprawach, które się nad tymi wnioskami rozwinęły, zabierali głos pp.: Struszkiewicz, Vayhinger, Kopyciński, Bartoszewski, Czaykowski Wład. i Lewakowski Karol i przytaczali jaskrawe przykłady wysokiego a niesłusznego wymiaru należytości prywatnych lub podatków, oraz wyliczali fakta dowodzące kilkuletniej nieraz zwłoki odpowiedzi na rekursa wnoszone przeciw niesłusznym wymiarom podatków i żądali, aby tę okoliczność także przedstawić w komisji budżetowej. Koło jednomyślnie przyjęło oba te wnioski. Przy roztrząsaniu wydatków na utrzymanie obrony krajowej w 1889 roku, p. Popowski uczynił wniosek: „Koło porucza polskim członkom komisji budżetowej, poparcie myśli zwołania ankiety w kwestji dostaw dla armji. P. Chrzanowski popierając ten wniosek, przypomina, iż petycje ułatwienia stowarzyszeniom rzemieślników wzięcia udziału w dostawach dla armji i obrony krajowej, przekazała izba komisji budżetowej i przedstawił szczegółowo, w jakiem położeniu sprawa dostaw dla armii stanęła w delegacjach wspólnych na posiedzeniu ich w roku bieżącym. Pp. Niemczynowski i Lewakowski Karol popierali wniosek pierwszy, który przyjęło Koło. Następnie Koło rozpoczęło rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a przy tej dyskusji nad żądaniem, co się tyczy regulacyj rzek. P. Chrzanowski wniósł, aby po 1-sze, co do regulacyj rzek ponowić taką rezolucję, jaką od lat kilku wnosił w imieniu posłów polskich p. Czerkawski, powtóre, aby żądać powiększenia inżynierji wodnej w Galicji i przedstawić konieczność rozszerzenia atrybucji oddziału technicznego przy namiestnictwie galicyjskiem, w myśl memorjału przedłożonego ministerstwu w imieniu Koła przez wnioskodawcę i p. Hausnera. P. Lewicki wniósł, iżby posłowie polscy interpelowali rząd, czy spełniając przyrzeczenie dane w mowie tronowej ponowi na teraźniejszej sesji przedłożenie co do regulacyj rzek w Galicji. Obrady nad całą tą sprawą, oraz nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych odłożono do następnego posiedzenia Koła.

Watykan a Rosja.

W sprawie układów między Watykanem a Rosją zamieszcza urzędowy organ Watykanu *Moniteur de Rome* bardzo znaczący artykuł.

„Prasa europejska — pisze — poświęca bardzo pilną uwagę tym układom, mającym charakter nietylko religijny, lecz międzynarodowy, których następstwa polityczne same biją w oczy bezstronnego widza. Nie da się zaprzeczyć, że kwestja ta uczyniła znaczne postępy od kilku tygodni. Zaznaczyliśmy już tę ewolucję w prasie zachodniej; dziś winniśmy stwierdzić stanowisko mniej rezerwowane dzienników rosyjskich, nawet urzędowych i panslawistycznych. Przed rokiem zaledwie tak *Nord* jak *Journal de St. Petersb.*, ubiegały się jeszcze w dementowaniu więcej lub mniej dokładnych wiadomości o misji pana Izwolskiego. Co się zaś tyczy organów słowianofilskich i panslawistycznych, to te występowały bezwzględnie przeciwko wszelkiej idei, przeciwko wszelkiej możliwości jakiegokolwiek porozumienia ze Stolicą św.

„Dziś doszliśmy do tego, że *Now. Wremia* życzy sobie tego porozumienia i zgody jak najgorręcej, a to ze względów nad któremi nie chcemy dyskutować. Równocześnie publikuje rząd komunikat, prostujący wprawdzie wywody *Now. Wremia*, lecz wyrażający to samo pragnienie porozumienia zasadniczego, i — miejmy nadzieję — trwałego.

„Ten stan umysłów ma pewną doniosłość, czy to zwrócimy uwagę na sprawę Kościoła wschodniego, czy rozważymy położenie Kościoła w Polsce, czy wreszcie zastanowimy się nad miejscem, jakie papiestwo zajmuje w ogólnym ruchu spraw międzynarodowych.

„Z całego tego szeregu faktów wynika jak najwyraźniej interes wyższego rzędu, który nakazuje Rosji zapewnić Watykanowi i Kościołowi rękojmie pojednawczego usposobienia, aby dokonać dzieła pokoju, którego oddziaływanie na ogólne kwestje europejskie nie mogłoby podlegać najmniejszej wątpliwości. Znajdujemy się obecnie w jednej z tych sytuacyj, w której wszystkie interesa są solidarne i równoważą się wzajemnie.

„Ale na cóż tracić wiele słów niepotrzebnie? Wszystkie fakta międzynarodowe, stanowisko prasy europejskiej znaczą drogę, po której postępując dojść można do uprawnionego i szczęśliwego celu.“

Z tych urzędowych oświadczeń widoczne: 1) że sprawa ugody między Watykanem a Rosją, postępuje naprzód; 2) że w Watykanie są zentuzjazmowani rzekomo pojednawczem usposobieniem caratu; 3) że zapatrują się tam na tę sprawę ze stanowiska „wyższych“ interesów papieskiej dyplomacji. Wszystko razem napełnia nas obawą, że Watykan zbyt pochopnie uściśnie wyciągniętą do zgody dłoń i poczyni ustępstwa, które najgorzej Polakom uczuć się dadzą. A to tembardziej, że wszystko zależy od szczegółów ugody, a te szczegóły dyplomatycznem milczeniem są pominięte przez urzędowy organ papieski. Charakterystycznem jest, że dziennik, tak gorliwie interesów papiestwa broniący, jak *Kurjer Poznański*, jest także zaniepokojony, czego dowodem następujący jego komentarz do artykułu *Moniteur'a*:

„Czy *Moniteur de Rome* się nie łudzi i nie patrzy przez zbyt różowe szkła upartego optymizmu na stosunki rosyjskie? Na nas, którzyśmy poznali chytre intrygi moskiewskie, ten entuzjazm watykańsko-rosyjski wywiera nieco przykre wrażenie i trudno nam jakoś uwierzyć, aby owa sławiona przez *Moniteura* skłonność do zgody ze strony Rosji miała być szczerą. Na to jeszcze zawcześnie!

„Aleć nie przesądzamy!“

Korespondencje.

Sofja 17. listopada.

(Pogłoski o zamachu. — Rewolucja w konaku. — Stosunek do Serbji. — Sobranje. — Proces bandytów.)

Pogłoski o zamachu, uknutym przeciw osobie księcia i poszczególnym osobistościom rządowym, okazały się nieprawdą. Hertzberg, były oficer austrjacki od lat dziesięciu uwija się na wschodzie służąc na przemiany Rosji, Turcji i Bułgarji. Obecnie utrzymuje, że jest członkiem tajnej policji w Stambule. Trudno skonstatować prawdziwość jego twierdzenia, niepodobna jednak przypuścić, by w tym charakterze powierzano mu misję do Sofji. Opieszałość i niedbalstwo tureckiej policji znaną jest ogólnie, a Hertzberg pragnął zapewne pozyskać dla siebie zaufanie sfer rządowych i wyłudzić posadę. Doniesienie jego wzięto na serjo i dwaj urzędnicy książęcy udali się natychmiast do Stambułu, zkąd równie prędko powrócili z niczem. Sam książę był do tego stopnia zaintrygowany tą sprawą, iż wyjechał naprzeciw swych wysłańców do Vakarelu. Hertzberg za fałszywą denuncjację został aresztowany.

Wśród takich okoliczności nie dziw, że najlżejszy ruch w konaku daje powód do alarmujących pogłosek o zamachach i rewolucjach pałacowych. Onegdaj wieczorem wybuchł w konaku pożar kominowy. Straż ogniowa podążyła w tej chwili z ratunkiem. Mnóstwo ludzi pospieszyło natychmiast za strażą ogniową na dziedziniec pałacowy. Po całem mieście gruchnęła w tej chwili pogłoska o zamachu. Znaleźli się nawet gorliwi korespondenci, którzy na serbskiej granicy nadali telegramy o wybuchu rewolucji w Sofji. Dopiero na drugi dzień okazało się, że z powodu pożaru kominiarz nadworny został pozbawiony swej godności...

Bułgarja śledzi z wielkiem zajęciem wypadki w Serbji. To co dzieje się w Turcji, mniej jest niebezpiecznem, gdyż granica turecka jest dostatecznie obsadzoną przez wojsko. Natomiast granica serbska jest otwarta i w razie rozruchów nic nie stanęłoby na przeszkodzie dalszemu ich rozkrzewieniu na wschodzie.

Dla tego też radzi *Swoboda* Serbom, by mimo sporów stronniczych nie tracili z oka ogólnego dobra ojczyzny, gdyż błędy i nieporozumienia łatwo mogą ich kraj oddać pod obce panowanie, a wówczas takiż sam los czekałby Bułgarję.

„Los małych państw — pisze *Swoboda* — spoczywa w ich własnych rękach a nieszczęśliwem będzie państewko, w którem wezmą górę osobiste namiętności i prześladowania, gdzie rząd nie będzie w stanie utrzymać pokój i porządek.“ Zresztą po Christiczu i jego dyplomatycznej przezorności spodziewają się wszyscy pomyślnych rezultatów. Sfery rządowe sądzą, że jest on tem dla Serbji, czem Stambułow dla Bułgarji.

Prace w Sobranju nie postępują. Interpelacje i sprawy formalne zabierają bardzo wiele czasu tak, iż dotychczas żaden z zapowiedzianych w mowie tronowej projektów prawnych nie przyszedł pod obrady. Nie załatwiono się nawet z budżetem. Tylko minister sprawiedliwości przedłożył wykaz wydatków swego wydziału. Toż samo przedłożył projekt prawa karnego wybranej *ad hoc* komisji.

Ostateczna rozprawa bandytów z Bellowaru rozpocznie się przed sądem wojennym w Tatarbazarczyku w dniu 21. b. m. Akt oskarżenia obejmuje 17 bandytów, w tej liczbie trzech hersztów. Są nimi Dymitr Spasow z Macedonji (liczący lat 33), Ilia Kasurow z Koprywsztycy w Bułgarji (lat 40) i Kosta Awramow (lat 45), były żandarm z Macedonji. Reszta bandytów pochodzi z Macedonji, z Bułgarji i ze wschodniej Rumelji. Są to ludzie młodzi, między 18 a 30 rokiem życia.

Reformy militarne w Rosji.

Jak przed rokiem, o tej samej porze, zajmują się obecnie pisma berlińskie, po kolei i systematycznie, sprawą najnowszych reform i dyslokacyj w łonie armji rosyjskiej. Szczególny ten zapał dzienników niemieckich w traktowaniu tych rzeczy może jednak być dość podejrzanym, — właśnie z powodu owej systematyczności. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy to bywa tylko dziełem ślepego przypadku, czy też wynikiem umyślnych dyspozycyj, że ilekroć niemiecka administracja wojenna ma wystąpić przed swoim parlamentem z żądaniem nowych ofiar dla armji, na jakiś czas przedtem odzywają się nad Spreją głosy, i to nie wszystkie równocześnie, lecz pojedyńczo jak strzały tyraljerskie, na temat dyslokacyj rosyjskich, pomnażania sił carskich itp. Nie da się zaprzeczyć że Rosja konsekwentnie przeprowadza swoje groźne dla sąsiadów plany, naszkicowane *in usum Delphini* w styczniu br. w pamiętnym artykule *Rusk Inwalida* — lecz ona czyniła to i czyni bez przerwy, czy to była wiosna, lato, czy jesień na Bożym świecie. Tymczasem nigdy nie zwracało to żywszej uwagi publicystyki berlińskiej, jak właśnie teraz... gdy naród niemiecki znów będzie musiał sięgnąć do mieszka i wysypać zeń na ołtarz Marsa bagatelę, coś 62 milj. marek... Gdyby nie ta okoliczność, radować by się powinne sfery wiedeńskie, że mają takich czujnych a bezpłatnych stróżów bezpieczeństwa w Berlinie. Dość charakterystyczny pod względem perjodycznych alarmów berlińskich objaw czysto niemiecki, spotykamy w *Berliner Ztg*.

W artykule zatytułowanym „Wojna czy po-

---

5)

PIERWSZA KULA.

OBRAZEK

przez

MARJĘ RODZIEWICZÓWNĘ.

(Dokończenie.

Chłop najspokojniej ciągnął dalej:

— Mówiła cyganka: zginiesz; więc myślę sobie: po co czekać tej kuli i iść tak daleko po nią... Nóg szkoda!... Więc zaszedłem pod dąb, popatrzyłem w wasze okna, taj pas założyłem na gałąź. Aż wyście przyszli pod studnię. Myślę, popatrzę trochę, a potem myślę: straszno wam będzie trupa, chciałem dalej iść. Aż tu pies wypadł i wyście się odezwali. Tak i zapomniałem...

Dziewczyna była biała, jak kreda, oparła się o ścianę i zajęczała, załkała okropnym płaczem. Marek urwał przerażony.

— Czego wy płaczecie? — zagadnął.

Nie odpowiadała nic. Dotknął jej ramienia.

Wówczas i jego jakiś niepojęty żal ogarnął.

— Johenin. zuzulo — rzekł łagodnie — poczekajcie na mnie, aż wrócę...

— A cóż ja będę robić! — odparła niewyraźnie.

— Nie pójdziecie za nikogo?

— Za nikogo!...

— Ni za lacha, ni za pana?...

— Za nikogo.

— By i kniaź przyszedł?...

— Nie pójdę... Tylko się wróć!

— To i lubisz mnie, hołubko?...

— Już cztery lata wyglądam co dnia! Panie Boże! dziś mnie tak coś trapiło! Jakby palec boski... Czemuś ty czekał? Czemuś ty nie przyszedł?...

— Bałem się! Żebym ja wiedział!

— Jakiś ty głupi, Marku. Głupszego na świecie nie ma.

Ale chłop wracał uparcie do jednego pytania:

— Poczekasz na mnie sierotę? Zastanę ciebie?

— Zastaniesz.

— Nie dasz mię wziąć tej pierwszej kuli?

— Nie dam. Oczy wypłaczę, a nie dam!

— Daj tobie Boże za to złotą dolę, zoreńko ty moja jasna!

Wziął ją za ręce i pociągnął ku sobie.

— Jabym na ciebie patrzył i patrzył ciągle!

Na piersi jej błyszczał krzyżyk posrebrzany i drgały szklane perły pod szybkim oddechem.

— Daj mi ten krzyżyk! — poprosił, sięgając w zanadrze i dobywając nieśmiało jaskrawą wstążkę.

— Jam ci to kupił. Weźmiesz?... — spytał prosząco.

— Dziękuję! — odparła z uśmiechem, zdejmując krzyżyk z szyi.

Gdy mu zawiązywała, uzuchwalił się do tego stopnia, że ją wpół objął i ogniście pocałował.

Jednocześnie na dworze rozległy się szybkie kroki i wesołe gwizdanie.

Łyska, śpiący pod ławą, wypadł, radośnie skomląc, a młodzi odskoczyli od siebie.

We drzwiach stanął człek barczysty, żylasty, prostej postawy. Borsuczą torbę miał przez ramię, strzelbę na plecach, w ręku kij okrutny.

— Niech będzie pochwalony! — pozdrowił i bynajmniej niezdziwiony obecnością parobka, ciągnął dalej prędkim i urywanym tonem:

— Zachodziłem do twojej chaty. Nie ma, powiedzieli. Dobrześ zrobił, żeś przyszedł. A co? wzięli? Wiedziałem, że wezmą! Na dobre tobie wyjdzie służba! Chłopczysko z ciebie poczciwe, ale nieobrotne i zahukane! Ho, ho, jak wrócisz, inny będzie rezon! Dońku, daj wieczerzę! Zmachałem się okrutnie!...

Zdjął z siebie torbę, strzelbę, pas z blachą, otarł połą twarz i włosy i siadł za stołem.

— A cóż tatusiu, byli złodzieje? — zagadnęła dziewczyna, podając mu misę kapusty i bochen chleba.

— Byli. Dostał się cygan tylnemi drzwiami od rzeki do stajni, żyd zdala czekał. Ja pod ścianą leżałem i wpuściłem go do stajni, a potem wypuściłem....

— Wypuściliście złodzieja? — dziwił się Marek.

Strażnik zaśmiał się swobodnie.

— Wypuściłem, a on mnie na co! Drzwi otworzył, klacz wierzchową pana prowadził na uzdzienicy. Ja jedną ręką za uzdę, drugą za jego czuprynę i potrząsnąłem, jak gruszą. Puścił cugle ze strachu, klacz wróciła do żłobu, a ja jego buch... w rzekę! I koniec, nie było co więcej wartować, więc poszedłem do domu!

— Aaa! — podziwiał Marek.

Strażnik podniósł do ust łyżkę strawy.

— A jego nakarmiłaś? — spytał córki.

— Nie, tatusiu. Zapomniałam....

— O czemże myślałaś! Dawno przyszedł?

— Niedawno, będzie godzina!

— Aha, to niedawno? Cóżeście robili tyle czasu, że głodu nie czuli! Siadaj Marku i jedz...

Parobczak posłuszny i snać tęgo głodny, nie dał sobie dwa razy zaproszenia powtarzać.

Johenia też usiadła między nimi i tak we troje jedli z jednej misy, obyczajem chłopskim, milczący i skupieni.

Marek, co mu się nigdy nie zdarzało, zagaił pierwszy rozmowę.

— Ja by was poprosił o łaskę.

— Aby ta łaska nie była z pańskiego lasu, to gadaj śmiało.

— Na co mnie pański las. O wasze własne prosić będę. Żebyście córki nikomu nie dawali, aż ja wrócę!

— Oho, a jak ona będzie się napierała?

— Nie będzie, ona poczeka.... Ja wam nie równy może, ale my przystali do siebie. Włókę pola mam, towaru sztuk piętnaście i klaczy parę....

— Aha, to wy o tem gadali. No, co tam gadać, chcecie, to czekajcie! Ja nie łakomy na twój dostatek, ale na twoją uczciwość i spokojność! Dobry z ciebie chłopiec, a jak ona ci sprzyja, to i owszem! Johenia, prawda?

— On mnie ze wszystkich najlepszy.

— No, to dajcie sobie ręce i dotrzymajcie!... Chwała Bogu, dobry dzień. Rano Huczka złapałem, jak łozę kradł i coś tam mu żeber nadłamałem, potem w Pińsku tchórza sprzedałem za trzy ruble, cygana wykąpałem i córkę zaswatałem! Hej, hej, dobry kawał roboty! Teraz spać pójdę, bo kości bolą. Wy, jak macie co gadać, to gadajcie, ja wszystko powiedziałem już, co trzeba.

Wstał, pogładził córkę po głowie, parobczaka obejmującego mu kolana uścisnął, że aż ten poczerwieniał, wgramolił się na piec i rozbierając się, mruczał pacierze.

Zostawił młodym swobodę zupełną, z wiarą, że jej nie nadużyją i w niespełna pięć minut już spał na laurach po trudach całodziennych.

Młodych sen nie brał. Johenia zaświeciła na kominie i przędła, parobek usiadł naprzeciw i gwarzyli z cicha.

Oboje byli więcej do marzeń skłonni, niż do szału, mało czasu mieli przed sobą do rozstania i smutno im było na sercach.

Po chwili strażnik poruszył się i przecknął.

— Marko! — zawołał.

— Słucham, ojcze.

— W kuble łyka mokną. Spleć mi synku postoły. Całkiem zapomniałem.

I znowu zasnął

Parobczak wziął się do roboty ochoczo. Dziewczyna dorzuciła drzazg kilka na ogień i z cicha zanuciła:

Pójdę ja, pójdę w lasy bujne,
Przyjdą i na mnie czasy trudne.

A Marek z cicha również zawtórował:

Pójdę ja, pójdę w jeszcze bujniejsze,
Przyjdą i na mnie czasy trudniejsze.

I tak im noc zeszła. Kury pjały raz i drugi, a przy trzecich rekrut wstał z westchnieniem:

— Pójdę już, by mnie kto nie zobaczył. Broń Boże, złe języki cię zaczepią, zuzulu, serdeńko! Bywaj zdrowa!...

Uścisnęli się na pożegnanie i patrzyli na się długą chwilę. On się uśmiechnął:

— Wiesz co, taki cyganka prawdę powiedziała. To ty, Joheniu, pierwsza kula w serce! To cicho było, a teraz skacze i boli i zda się krwią płynie. Wzięła ty mnie, wzięła, aż do śmierci!

— Sokołyku mój! — szepnęła, garnąc się do niego.

Kur znowu zapiał i drzwi skrzypnęły. Ku wsi szedł chłop wyprostowany, szukając na niebie wschodu. Z oczu mu otucha patrzyła.

Szedł i dalej ciągnął zaczętą pieśń dziewczyny:

Oj ty, dziewczyno, czarowniczeńko,
Przyczarowałaś moje serdeńko,
Przyczarowałaś serce i duszę —
Teraz ja ciebie miłować muszę!

Dochodził do kuźni, gdy mu drogę zastąpiła cyganka.

— Czuj, Marko, nie spotkałeś gdzie kowala?

— Waszego?

— Aha. Powiedz, jeśli wiesz.

— Daj rubla, to powiem.

— Nie dam, bo nie wiesz.

— Nie dawaj... pożałujesz.

Ruszył dalej. Dopędziła go we wrotach chaty.

— Marko, powiedz, dam tobie lubczyku.

— Ja i sam wiem, gdzie on rośnie. Idź do czarta!

Cyganka coś mrucząc odeszła. Wolała rubla, niż męża. Zdała go na Opatrzność.

Z ulicy już zaczęła pluć i machać rękoma, ale Marek czem innem zajęty, ani się obejrzał.

Na wschodzie jaśniało. Wsunął się do stodoły i pogodzony z losem i dolą, twardo zasnął.

. . . .

Za Bałkanami w Turcji pułk ochocki szedł do ataku.

Prażyły go kule, jak grad. Co chwila ktoś się odrywał od szeregu, kładł się na ziemi, zdawał broń.

Luka się zapełniała, następni szli z zapałem po trupach dalej, nie widząc nic wokoło, objęci tumanem dymu i ognia.

Za nimi zostawał pomost z ludzi.

Piersiami do ziemi, rozkrzyżowany leżał żołnierz.

Zdeptali go i poszli, a on długo się nie ruszał.

Nareszcie porwał się na klęczki. Miał czarną plamę na piersi, pod nią strumień ciepły i czerwony.

Szeroko otworzył oczy i w niebo je podniósł.

Widniał w nich podziw niemy, żal i smutne pytanie.

Rękoma rozdarł mundur. Z pod niego błysnął krzyżyk biały na czerwonej tasiemce. Krew biegła i biegła, a on ją palcami zebrał, zatamować chciał, lała się przez palce.

Znowu spojrzał w górę bez jęku, tylko z tem osłupiałem zdziwieniem i trwogą niemą.

Potem osunął się na bok i cisnąc ranę, ułożył się spokojnie, jak do snu i oczy przymknął.

. . . .

W straży poleskiej czekano na niego. Niewiadomo, czy wrócił.

kój?" pisze ona: „Wojna czy pokój? oto wielkie pytanie, które znów dyskutowanem jest żywo w półurzędowej prasie niemieckiej. Dyslokacje wojsk rosyjskich, na szlakach których dawno już trawy zarosły, bywają na wszystkie sposoby omawiane, a nowa pożyczka rosyjska ma ku temu posłużyć, aby naród niemiecki, z pomocą nowych prądów galwanicznych wprawić w patrjotyczną drgawkę, która pofolgowała nieco po wyborach septennackich. Tymczasem te rosyjskie dyslokacje, jak się to stopniowo okazuje, wcale nie są tak groźnej natury.

„Idzie wyłącznie o trzy dywizje, naprzeciw czemu stoi cofnięcie jednej dywizji w głąb Rosji. A co do pożyczki rosyjskiej, to Nord brukselski, organ inspirowany przez rząd petersburski zaprzeczył już wiadomości, jakoby takowa być miała jeszcze w tym roku. Zapowiedziana na teraz operacja dotyczy tylko emisji obligów kolei południowo-zachodniej i posiada cechę czysto prywatną. Niepodobna przeto z tych dwu zdarzeń dnia wykrzesać wiele materjału politycznego, jeśli uczciwie chce się przystąpić do rzeczy. Tak jednak niechce niektóry półurzędowy, ponieważ wiedzą, ile chcą wiedzieć, że pomimo zaprzeczeń z innego równie półurzędowego źródła, ma wejść do parlamentu nowe przedłożenie wojskowe o dalsze kredyty. Ztąd pochodzi obecna niezgoda pomiędzy pismami półurzędowemi. Lecz giełda nasza przyzwala już tę grę kuglarską i na wojownicze ekspektoracje takiej Nordd. Allg. Ztg. i kartelowców hamburskich odpowiedziała wzrostem zwyżką! Giełda nie wierzy bowiem w wojnę lecz w „ponowne podwyższenie naszych sił zbrojnych". — „Und die Menge reich an Huld—Hört auch dies an mit Geduld." kończy Berliner Ztg. Nie przesadzając zasług, które skłonny to pismo do takich zapatrywań, niepodobna w gruncie rzeczy ze wszystkiem odmówić mu racji. Rzeczywiście te monotonne „strachy na Lachy" dziennikarstwa bismarckowskiego przejadły się już banalnie. Warto zanotować, że w podobnym antialarmowym duchu przemawia także Berliner Tageblatt w korespondencji z Wiednia i Petersburga. W pierwszej jest skonstatowanem, że Fremdenblatt jeszcze miesiąc temu (22. października) polemizując z Grazdaninem, pisał wyraźnie o odbytych później ruchach wojsk rosyjskich — podczas, gdy wówczas prasa berlińska posądzała wiedeńskiego półurzędowca o niepotrzebny pesymizm. Dalej, że we Wiedniu nie siedzą z przymrużonemi oczyma i założonemi rękami na widok ruchów rosyjskich i na każdą ewentualność do skonale i spokojnie przygotowani. Inna rzecz, że nie uważają za potrzebne, trzymać ludność monarchji w ustawicznem gorączkowem naprężeniu. Korespondent petersburski podaje ze swej strony te szczegóły o transformacjach niektórych korpusów rosyjskich, jakie przed kilku dniami zamieściliśmy już w naszem piśmie na podstawie raportu wysłowego współpracownika Post berlińskiej. Wygląda z nich, że jedyny warszawski okręg wojenny zyskał obecnie o jedną dywizję więcej.

„Russka natura".

W jednem z pism rosyjskich, mianowicie w Russkiej Starinie znajdujemy wspomnienia malarza Wereszczagina, które dowodzą, że nawet w tym artyście żyje w całej swej okazałości natura Azjata, protoplasta „swobodzicieli Słowiańszczyzny". Cała prasa rosyjska zachwyca się owemi wspomnieniami, które zdolne są chyba wywołać najwyższe obrzydzenie. Jedno tylko Now. Wrem. komentuje ów cynizm jakoś po ludzku. Wzmiankowany artysta tak pisze:

„Przyprowadzono — opowiada Wereszczagin — do generała Strukowa dwóch straszliwych zbójców, Albańczyków, którzy wedle zapewnień Bułgarów, wyrzynali dzieci z wnętrzności matek. Generał kazał ich skrępować mocno; żołnierze obrócili ich plecami jeden do drugiego i związali ich w łokciach tak, że zaledwie mogli i ruszyć się nie mogli. Obaleni na ziemię Albańczycy, jak dwa tygrysy spoglądali z podełba na tłum otaczających ich Bułgarów, złożony z kobiet i dzieci, wymyślający im, obrzucający ich kamieniami i błotem. Żołnierz stojący przy nich na warcie, ma się rozumieć nie przeszkadzał tej rozrywce Bułgarów.

„Prosiłem Strukowa, aby ich kazał powiesić, ale nie zgodził się na to, rzekłszy, że nie lubi tego podczas wojny i że nie weźmie na swe sumienie tych dwóch zuchów. lecz odda ich Skobelewowi, niech ten robi, co mu się podoba.

— Dobrze, odrzekłem, poproszę Michała Dymitrowicza (Skobelew), ten prawdopodobnie nie będzie robił ceregieli.

— Co się panu stało, zauważył Strukow, żeś się pan zrobił tak krwiożerczym? Nie rozumiem pana.

„Wtedy przyznałem się. że nie widziałem dotąd jeszcze wieszania i bardzo interesuje mnie ta procedura.

„Gdy nazajutrz przyszedłem popatrzyć na Albańczyków, litość mnie zdjęła, szkoda że ich w tej chwili nie rozstrzelano. Spuchli całkiem, zsinieli od więzów, leżeli na ziemi szepcąc po cichu „aman", „aman", ich czalmy i fezy były porozrywane, twarze i głowy porozbijane, skrwawione od gęstych pocisków kamieni rzucanych z tłumu. Żołnierz postawiony na warcie chodził obojętnie, nie widząc potrzeby mięszać się w tę sprawę.

„Skobelew przyjechał nad wieczorem.

„Poprosiłem Skobelewa, aby kazał powiesić tych dwóch rozbójników. Ten odrzekł. „i owszem", i wezwawszy pułkownika K., dowódcę batalionu strzelców, polecił mu zwołać sąd polowy nad dwoma pochwyconymi Albańczykami i dodał:

— „Ale bądź pan łaskaw kazać ich powiesić.

— „Słucham pana jenerała, brzmiała odpowiedź.

„Sądziłem, że sprawa moja wygrana (!) t. j. że przed wyjściem naszem z Adrjanopola zobaczę tę egzekucję i potem oddam ja na płótnie. Ale stało się inaczej; przed wyjściem znalazłszy obu przyjaciół w tem samem, nie do zazdrości położeniu, i zapytawszy się „czy ich nie będą wieszać", otrzymałem odpowiedź „nie". Dowiedziawszy się o wyroku sądu polowego Strukow, poprosił Michała Dymitrowicza, aby nie zabijał tych dwóch kawalerów; prawdopodobnie żyją oni do tej pory i wysławiają miłosierdzie władz rosyjskich.

„Odmalowałem ich w pozie skrępowania.

„Co to jest? — pyta Nowoje Wremia, przytoczywszy powyższą relację. — Czy przechwałka ze swego cynizmu, czy też wysoki stopień szczerości ze strony artysty, który wymalował tyle obrazów przeciw wojnie, uwydatniających jego ludzkość? Ciekawa to jest kwestja, i wielu stawia ją sobie.

Sądzimy, że zdarzy się tu i jedno i drugie. W rosyjskim człowieku uczuciowość i srogość idzie ręka w rękę, a ta właściwość da się prawdopodobnie wytłómaczyć dziedzicznością. Bardzo być może, iż między przodkami p. Wereszczagina znajdowali się tacy, którzy odznaczali się powną srogością względem poddanych. Nahajka w stajni, surowe wyroki nad niewolnikami, często winnymi niewinnie, winnymi o tyle, że pan szukał rozrywki, chciał okazać, że może być samowładnym; jest to jeszcze zjawisko w naszem życiu przeszłem. Popatrzeć po smacznym obiedzie, jak ci kochani poddani jęczeć będą pod rózgami, jak będą miotali się i drgali kurczowo, to wcale nierzadkie zjawisko w życiu pradziadów naszych. P. Wereszczagin jest wnukiem, niewątpliwie cechy dziedziczne pewnej tyranji pańskiej wniknęły w jego krew. One to, cokolwiek, a może i bardzo wiele, wyjaśniają w jego obrazach. Autor odbija się w swoim stylu, malarz w swoich obrazach. W obrazach Wereszczagina jego indywidualność, jego osobistość przebija ogromnie".

Z prowincji.

(B.) **Tarnopol** 18. listopada. (*Sprawozdanie poselskie dra Henryka Maxa.*) Dnia 15. bież. m. stawał dr. Max przed wyborcami celem złożenia sprawozdania ze swych czynności poselskich. W obec licznego grona wyborców, określił dr. Max w krótkim zarysie całą swoją działalność w czasie ubiegłej sesji kadencji sejmowej, a mianowicie podniósł w pierwszym rzędzie sprawę kopytkowego, które jako ważne źródło dochodu gminy, skutecznie w Sejmie poparł i miastu zachował.

Dalej dowiedzieliśmy się z ust szanownego posła, iż sprawa połączenia kolei Karola Ludwika z koleją transwersalną znalazła w nim gorącego rzecznika, kto bowiem zna tak dokładnie, jak nasz poseł, stosunki miejscowe, który patrzał na upadający handel zbożowy, [illegible] punkt w naszem mieście, kto widział ten zatrważający zastój i z każdym dniem wzrastający brak ruchu handlowego w Tarnopolu, ten niezaprzeczenie wie najdokładniej, że przebycie tej nowej arterji handlowej przebiegającej Podole, będące głównym spichrzem zbożowym, jest nieodzowną potrzebą, a miasto nasze tylko korzystnem załatwieniem tej piekącej sprawy, od dalszej ruiny zachować może.

Niemniej inna ważna sprawa, była przedmiotem nieustannych starań naszego posła — mianowicie przeniesienie izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Sprawę powyższą, dla naszego miasta nader ważną, poruszał nasz poseł przy każdej sposobności i jego zabiegom przypisać należy, iż Sejm w tej mierze powziął korzystne dla załatwienia tej kwestji rezolucje do rządu, jakolwiek ostateczne zakończenie do kompetencji Sejmu nie należy. Obok tych spraw, niezaprzeczenie najżywotniejszych w bieżącej chwili dla naszego miasta, usłyszeliśmy w sprawozdaniu, iż nasz poseł i w innych obchodzących bezpośrednio kraj, a pośrednio i nasze miasto, brał czynny udział, mianowicie zaś w tak ważnej sprawie jak obniżenie taryfy kolejowej na korzyść handlu krajowego, załatwienie ustawy gminnej, która dla gmin wiejskich jest za obszerną, dla miast zaś za szczupłą, dalej popierał podwyższenie kwoty na podniesienie przemysłu krajowego i budowę koszar przeznaczonego, dalej przedłożył swe zapatrywania na kwestję propinacji i inne sprawy.

Po skończeniu sprawozdania, nastąpiły interpelacje.

P. Wacyk, wysuwany przy każdej sposobności przez partję wyznającą artykuły wiary politycznej na temat „czużyi lude", zaczął od żalów na Polaków, a specjalnie jakoby p. poseł sprzeciwiał się przyznaniu datku sejmowego na ruską bursę w Tarnopolu.

P. Max skonstatował, że owszem w sprawie tej głos zabierał, resztę zaś interpelacji odnoszącą się do stereotypowego ucisku i wrzekomych szykan pominął poseł milczeniem.

Następny interpelant podzielający zapatrywania p. Wacyka, nie będąc zadowolonym z odpowiedzi, zapytał, dlaczego p. poseł na ruską interpelację nie przemawia po rusku. Co do odpowiadania po rusku, odrzekł p. Max „to darujecie panowie, że jakkolwiek dokładnie rozumiem po rusku, lecz możebym się niepoprawnie wyraził, uczyć się i wprawiać na starsze lata trudno, przeto odpowiadam w bratnim języku, który panowie tak dobrze rozumiecie jak ja was, co zaś do drażnienia to muszę stanowczo powiedzieć, że właśnie niestety ta mniejszość jątrzy, która wypisała na swoim sztandarze wrogie godło: „czuži lude".

Po odpowiedziach na interpelację p. Kulińskiego w sprawie poparcia rękodzielnictwa w Tarnopolu, to takowe może nastąpić bezsprzecznie, skoro tylko będą po temu warunki i myśl w interpelacji podniesiona, gdzie indziej już zrealizowana i w Tarnopolu znajdzie owe zastósowanie; nastąpiło jeszcze parę drobniejszych interpelacyj. Nie tyle interpelację, ile raczej przedstawienie bardzo rozumne wystósował do p. posła wyborca tutejszy mieszczanin p. Saturski, wykazując, że mieszczanin tutejszy to rolnik z zawodu, któremu jednak brak wiadomości, aby rolnictwo popchnąć na tory postępu. W tej mierze nieodzowną jest szkoła niższa rolnicza, która niezaprzeczenie cieszyłaby się wielkiem powodzeniem. Na to odpowiedział p. poseł, że takie żądanie jest nader słuszne. i że takowe najmocniej popierał, musi jednak wyjaśnić, że Sejm w pierwszym rzędzie tam szkoły rolnicze zaprowadził, gdzie podano ze strony kompetującej korzystniejsze warunki jak np. w Jagielnicy i z tej tylko przyczyny oferta Tarnopola nie była dotychczas po myśli interpelanta załatwioną, jest jednak uzasadniona nadzieja, że Sejm, który nie ustał na drodze opiekowania się rolnictwem, przy dalszem kreowaniu szkół rolniczych Tarnopola nie pominie.

Po wyczerpanej dyskusji wniósł adwokat krajowy p. Delinowski o podziękowanie posłowi i o wyrażenie mu wotum zaufania, co zgromadzenie oklaskami przyjęło.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiężna Izabella, małżonka arcyksięcia Fryderyka, powiła w sobotę d. 17. bm. o godz. 4. po południu w Preszburgu córkę.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni powrócił onegdaj wieczór do Lwowa. W pierwszych dniach grudnia udać się ma p. namiestnik do Wiednia w sprawie propinacyjnej. — P. Włodzimierz Lewicki, kandydat notarjalny w Stanisławowie, został z mocy uchwały wyższego sądu krajowego we Lwowie wpisany w listę obrońców w sprawach karnych.

Nekrologja. Aniela z Goskich Grzywińska, wdowa po notarjuszu miasta Wa...wy, przeżywszy lat 73, zmarła we Lwowie. — Franciszek Hauenschild, emer. pułkownik, teść ministra wojny br. Bauera, zmarł d. 19 bm. we Wiedniu. Eksportacja zwłok odbędzie się dziś we czwartek, o godz. 2. po południu z głównego dworca kolei Karola Ludwika na cmentarz Łyczakowski, gdzie złożone zostaną w grobowcu familijnym. W orszaku żałobnym weźmie udział bataljon pułku piechoty nr. 80, pod dowództwem swego pułkownika, który zmarłemu wojownikowi odda honory wojskowe. — W Bonn zmarł przed trzema dniami znany komentator Szekspira prof. Mikołaj Delius. Zmarły urodził się w 1813 we Wrocławiu, a od r. 1855 był profesorem w Bonn.

Kalendarz. Czwartek (22.): Cecylji P. — Wszemiły. Wschód słońca o godz. 7. min. 29, zachód o godz. 4. min. 5.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Sprawa budowy muzeum i szkoły przemysłowej, będzie dziś przedmiotem obrad reprezentacji naszego miasta. Rozchodzi się obecnie o rzecz bardzo ważną, czy pl. Castrum oddać kasie oszczędności w obecnym kształcie, czy też zburzyć budynek mieszczący w sobie biura krajowej dyrekcji skarbu, a na pomieszczenie tychże wystawić nowy gmach kosztem 160.000 złr. Jest to projekt, jak to już raz mieliśmy sposobność zaznaczyć, bardzo piękny, ale niepraktyczny i zanadto kosztowny. Zresztą na wypadek, gdyby on nawet uzyskał aprobatę rady miejskiej, budowa muzeum musiałaby być odłożoną *ad calaendas graecas*, gdyż wiadomo bardzo dobrze, ile czasu potrzeba, aby z rządem przeprowadzić rokowania. Zkąd wreszcie miasto przychodzi do tego, ażeby rządowi w zamian za stary budynek ofiarować piękny gmach? Zdaje nam się, że gmina miasta Lwowa nie ma znowu tak wiele pieniędzy, ażeby je mogła wydawać na rzeczy zupełnie niepotrzebne. Uregulowanie ulicy Karola Ludwika, silniejsze oświetlenie miasta, urządzenie projektowanego „corso", oto są rzeczy, które należy w jak najkrótszym czasie przyprowadzić do skutku. Plac Castrum i tak jest piękny, a pod budowę owych gmachów zupełnie wystarczający, jeżeli jednak jest życzeniem, ażeby gmach kraj. dyrekcji skarbu lepiej wyglądał, w takim razie można go kosztem kilkunastu tysięcy guldenów zapomocą odpowiedniej ornamentyki ozdobić. To też prawdopodobnie rada miejska nie przychyli się do tych wywodów i postara się o przyspieszenie budowy muzeum i szkoły przemysłowej. W przeciwnym razie gmachów tych tak prędko się nie doczekamy.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 22. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Zatwierdzenie planu sytuacyjnego dla przyszłego muzeum przemysłowego i państwowej szkoły przemysłowej; sprawa zmiany dotychczasowej nazwy szkoły wydziałowej żeńskiej; wniosek w sprawie wyboru ośmiu mężów dla zwołania pierwszego zgromadzenia wyborców, celem narad nad wyborem nowej rady miejskiej; sprawa zakupna przyborów dla muzeum pedagogicznego i umieszczenie tegoż muzeum; sprawa umieszczenia paralelki szkoły męskiej im. św. Marji Magdaleny w domu l. 64. ul. Sykstuska oraz wniosek w sprawie urządzenia jednej klasy równorzędnej przy szkole św. Anny; sprawa silniejszego oświetlenia ulic i placów publicznych; wnioski w sprawie organizacji szkoły żeńskiej im. Piramowicza; sprawa utworzenia 8. klasy w szkole im. Elżbiety; wniosek w sprawie sprzedaży tow. pomocy naukowej gruntu na Zofjówce, pod budowę bursy; wniosek w sprawie nadania stypendjów z fundacji Karola Kiselki.

Na tajnem posiedzeniu: Wniosek w sprawie udzielenia remuneracji katechetom i nauczycielom religji.

Doktorat. P. Izydor Berlstein, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, otrzymał dziś na krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Poseł Pernerstorfer nadesłał w tych dniach odpowiedź na adres, wysłany do niego przez mieszkańców m. Lwowa, w sprawie znanej mowy, wygłoszonej w Radzie państwa o galicyjskiem sądownictwie. P. Pernerstorfer zaznacza w swym liście, iż kierował się ściśle przedmiotowemi pobudkami i dlatego nie zawahał się niektórym osobom, które w jego wystąpieniu dopatrywały osobistej urazy, w tym sensie dać oświadczenie. Że wywody moje — są słowa p. P. — odpowiadały prawdziwemu stanowi rzeczy, o tem byłem i jestem przekonany. Także na przyszłość przyrzeka poseł Pernerstorfer swoje usługi w walce o wszystkie dobra ludu.

Stypendja monarsze. W bieżącym roku szkolnym 1888/9, rozdane będą pomiędzy ubogich a godnych wsparcia słuchaczy akademij technicznych w Gracu i we Lwowie, stypendja w złocie z fundacji im Franciszka Józefa o 300 złr. w złocie każde, mianowicie po jednem w obu wymienionych akademiach.

Starający się o jedno z tych stypendjów, winni własnoręcznie napisane i do cesarza wystosowane podania, zaopatrzyć w następujące dowody kwalifikacyjne:

1. w metrykę lub wyciąg metrykalny;

2. wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila;

3) świadectwo złożonego egzaminu maturalnego, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem techniki, świadectwo kolokwialne, przyczem się nadmienia, że w równych zresztą warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja na technice rozpoczęli dopiero.

W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiadał już dotychczas jakie stypendjum lub wsparcie z kas publicznych; dalej, jakim studjom abiturjent zamierza się poświęcić. Podania winne być wniesione najpoźniej do dnia 10. grudnia 1888 roku do ck. generalnej dyrekcji Najwyż. funduszów (*K. k. General-Direction der A. h. Fonds, h. k. Hofburg*) we Wiedniu. Podania, wniesione poźniej lub też niezaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnio

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura była + 6 3°C., najwyższa + 8 5°C., najniższa — 3·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, niebo w znacznej części zamglone, powietrze miernie wilgotne a niespokojne, opad mniej znaczny.

Składki. Na fundację stypendyjną imienia śp. Henryka Janki złożyli dalej pp.: Eligja Grossowa złr. 10, dr. Aleksander Hirschberg 10, Maurycy Mochnacki 12, Stanisław Agopsowicz 15, Adam Rayski 10, Michał Kos 5, Franciszek Bobowski 5, Aleksander Chabałowski 3, Julja Jarzymowska 5, Józef Stubiński 5, Hipolit Morgenbesser 20, Walery Włodzimierski 1, Tadeusz Langie 20, Feliks Blatkiewicz 5, Ludwik Ramult 10, ks. Adam Okmiński 5, ks. Frydel 1, Zdzisław Younga 1·80, Józef Gizowski 20, Zygmunt Żuker 10, Helena Balowa 50, Franciszek Zima 50. Poprzednio wykazano w nr. 262 *Dziennika Polskiego* złr. 950. Ogółem złr. 1223·80.

Medaljon złoty z obrazkiem Matki Boskiej, zostawiony przez nieznanego gościa w zakładzie fotograficznym p. Mazura przed 3 tygodniami, może być tamże przez właściciela odebrany.

Obchody Mickiewiczowskie. Staraniem polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ogniska" we Wiedniu, odbędzie się d. 25. bm. uroczysty obchód zgonu Adama Mickiewicza w sali Towarzystwa muzycznego (Musikvereins-Saal). W części muzykalnej biorą udział panna Irena Abendroth, Paltinger-Tyberg, Więckowska, tudzież pp. Bernard, Guszalewicz i Tyberg.

Wstęp na wieczorek tylko za zaproszeniami. Bilety na miejsca siedzące wydawane będą codziennie od godz. 6. do 8. wieczór w lokalu stowarzyszenia (VI. Rhalgasse Nr. 6), a w dzień obchodu przy wstępie do sali wieczorkowej od godz. 5. po południu zacząwszy.

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza urządza wydział stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimiu d. 25. listopada w tamtejszej sali kasynowej. Czysty dochód z wieczorku, którego program jest bardzo zajmujący, przeznaczono na cel dobroczynny.

Bazar obuwia Fränkla z Mödlingu, otwarty został wskutek nakazu wice-prezydenta namiestnictwa p. Loebla.

Zjazd prawników. Posiedzenie komitetu, zajmującego się urządzeniem w przyszłym roku II. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie, odbyło się onegdaj. Po przedstawieniu przez dra Kabatha płonnych aż do roku 1887 usiłowań w kierunku zwołania Zjazdu prawników, a następnie świetnego powodzenia Zjazdu w Krakowie, sekretarz komisji przygotowawczej, dr. Stebelski, zdał sprawę o dotychczasowych czynnościach przygotowawczych. Następnie na wniosek rektora uniwersytetu, dra Piętaka, wybrano komitet ściślejszy, celem przeprowadzenia wszystkich kroków do zwołania Zjazdu prowadzących.

Do komitetu weszli: jako prezes dr. Leonard Piętak, jako wiceprezesowie dr. Alfred bar. Kanne, dr. Maurycy Kabath i prezydent Karol Poglies, jako sekretarz dr. Piotr Stebelski, a jako członkowie komitetu dr. Władysław Abraham, dr. Oswald Balcer, dr. Kazimierz Barański-Ostaszewski, dr. Edward Bauch, dr. Antoni Dziędzielewicz, dr. Karol Engel, dr. Godzimir Małachowski, Kazimierz Laskowski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Fryderyk Ruebenbauer, dr. Gustaw Roszkowski, dr. Karol Stromenger i dr. Ernest Till.

Pożar. Według depeszy z Bukaresztu, pożar d. 18. bm. nad ranem zniszczył część stajen królewskich. Sam pałac został nienaruszonym, a z ludzi nikt życia nie postradał. Król i królowa znajdują się obecnie jeszcze w Sinai, ale ich oczekują w stolicy dnia 22. bm.

Deputacja żydów galicyjskich, złożona z pp.: Fraenkla, Wortsmana i Szmelkesa z Krakowa, Abenama z Tarnowa, Kaminera z Brodów, Hercoga z Dukli, Szreibera z Drohobycza i Eksteina z Kołomyi, pod przewodnictwem brodzkiego posła p. Rosenstoka, udała się do ministra Gautscha w sprawie projektu ustawy o gminach wyznaniowych żydowskich. Deputacja przemawiała przeciw §. 9. ustępowi 4, który orzeka, że podstawą prawa wyborczego w gminie wyznaniowej, ma być podatek na cele wyznaniowe składany. Gdy bowiem wymiar tego podatku jest bardzo dowolny, przeto deputacja sądziła, iż jedynie sprawiedliwą podstawą prawa wyborczego będzie wysokość opłacanych podatków ruchomych. Również oświadczyli się deputaci przeciw ust. 3 §. 25, iż zakładanie prywatnych domów modlitwy i zarządzanie zebrań rytualnych ma być zależnem od przyzwolenia zwierzchności gminy wyznaniowej, twierdzą bowiem, że zwierzchności te nie zawsze są przejęte duchem religijnym tak, aby im to można pozostawić — żądają przeto szerszej w tej mierze swobody. Wreszcie zwrócili uwagę na niewykonalność §. 11, który od rabinów żąda dowodu ogólnego wykształcenia. Gdy bowiem dzisiaj takich kandydatów na rabinów nie ma w Galicji, przeto musianoby ich sprowadzać z krajów niemieckich, co byłoby środkiem germanizacji żydów. Koniecznem przeto byłoby stworzyć stan przejściowy. Deputacja bardzo życzliwie przyjęta przez ministrów Gautscha i Zaleskiego, tudzież przez licznych polskich posłów, odniosła jak najlepsze wrażenie i uczucia szczerej wdzięczności za to przyjęcie.

Wiedeńska izba adwokacka przez swą radę dyscyplinarną, zażądała wdrożenia śledztwa karnego przeciw adwokatowi dr. Gallia, który był specjalistą w prowadzeniu procesów o patenty i przywileje. Prokuratorja przychyliła się do tego żądania. Zdaje się, że proces przybierze wielkie rozmiary, gdyż do sądu nadeszły liczne zażalenia przeciw dr. Gallia; wielu urzędników ma być pociągniętych do odpowiedzialności za porozumienie z oskarżonym.

Jeszcze z życia Słowackiego. Przed kilku dniami sprostowaliśmy podany przez tutejszy organ „Länderbanku" epizod z życia naszego wielkiego poety. Obecnie prostuje fakt i p. Darowski, a oto jego słowa:

„Wpadł mi tu w ręce nr. 155 *Przeglądu* lwowskiego z 6. bm. a w nim ustęp „z żywota Słowackiego", jakoby odemnie słyszany i przedstawiający wieszcza naszego opryskliwym, że tak powiem gburowatym. Powoduje mnie to do zaprzeczenia, abym podobnie mógł i miał mówić o tym, dla którego utworów jestem, jak to sam *Przegląd* podaje, z uwielbieniem.

„Zetknąłem się ze Słowackim nie w Dreźnie, ale we Wrocławiu w ostatnich dniach czerwca czy pierwszych lipca 1848, gdy po bombardowaniu Krakowa, a w Księstwie poznańskiem po stłumieniu legionów naszych, dozwolonych uprzednio przez rząd pruski, ze wszystkich dzielnic Polski, a także z pomiędzy tułactwa z Paryża, zebrali się rodacy, aby w czasach tak stanowczych porozumieć się, co przedsięwziąć i czynić nam należy. Policja pruska w Wrocławiu, zaniepokojona tak licznym zjazdem, coraz dotkliwiej okazywała chęć rozgonienia zjazdu, więc aby uniknąć przykrych zetknięć, po kilkudniowym już pobycie, postanowiliśmy rozjechać się w dniu następnym. Prawie na każdą godzinę dnia tego miałem omówione zejście się z serdecznymi mymi. Właśnie w bramie hotelu wyczekiwałem towarzysza broni, z którym przybyłem ze Lwowa i miałem iść z nim na zebranie rodaków naszych, gdy zajechała dorożka, a wysiadający z niej zażądał od portiera pokoju. „Nie ma żadnego", odpowiedział portier. Przybyły rzekł coś na to, a ja zasłyszałem z tego słowa: „Gdzież się podzieję?" Usłyszawszy te słowa, wypowiedziane w naszym języku, zaprosiłem przybysza, mówiąc, iż mam wprawdzie pokój na III. piętrze, ale obszerny, o dwóch łóżkach, najchętniej więc przyjmę obywatela u siebie. Ten rzucił wzrokiem na mnie, pachołkowi hotelowemu wskazał walizkę i kazał tę nieść za sobą. Wszedłszy do pokoju, przedstawiłem się jako obywatel ze Lwowa, chcąc mieć równie podane nazwisko. Sucho odrzekł: „Słowacki". „A czy Juljusz?" zapytałem. „Tak, Juljusz" odpowiedział, machnąwszy ręką i zapytał mnie, czybym nie mógł odszukać Słotwińskiego, bo chce się z nim widzieć.

To, że mam przed sobą Juljusza, uwielbianego w całej Polsce, pociągnęło mnie do wyrażenia mu uczuć, jakie dlań w sercu żywiłem; ale widząc w myślach zatopionego i świadomy zachowania takich pisarzy, jak Magnuszewski, Goszczyński, Pol, co to nieraz popadali w zamyślenie głębokie, że zdawało się, jakoby ich otoczenie wcale nie obchodziło, a to właśnie w chwilach, gdy sięgali i czerpali natchnienie z niebios — widząc równie strudzonego, wątłych sił wieszcza naszego — gdy zażądał widzieć się ze Słotwińskim, pragnąłem zadość uczynić woli jego i wybiegłem natychmiast. Zdybawszy Słotwińskiego w pobliżu hotelu, przywiodłem go do Juljusza. Powitawszy, posadził go obok, a ja, uprzedzony przez Słotwińskiego, że na dole czeka mnie wielu niecierpliwie, zostawiając obu mych gości, obiecałem Słowackiemu, że zapewne dopiero około 11. godziny wrócę, gdyż, oprócz Poznańczyków i wielu przybyłych z tułactwa, pragnąłem parę godzin spędzić z moim jenerałem, Dembińskim, u którego zastać miałem wysłanników ze Lwowa z Rady narodowej, a z tymi powracać miałem do Lwowa.

Po 11. godzinie w istocie wróciłem do hotelu, a że właśnie o tej godzinie, rozstając się z żoną moją we Lwowie, ułożyliśmy sobie, że wspólnie pomodlimy się, choć rozdzieleni stu milami blisko, o pomyślny dla Polski wynik narad i o wszelkie dobro dla rodziny — więc, ukląkłszy, zatopiłem się w modlitwie, tak, żem nie dosłyszał, jak wszedł Słowacki. Dopiero powstawszy, zobaczyłem go z rękami złożonemi na piersi — tuż obok stojącego. Podał mi dłonie, mówiąc: „Tak modlić się nam do Boga Wszechmogącego, bo Syn Boży, nie uchylając się od naigrawania i krzyżowej męczarni, którą wykupił i wybawił jęczących — wskazał nam, jak z niewoli do życia, jaśniejszego niż było, wydźwignąć ojczyznę naszą. Zbawiciel, choć mógł, nie ochraniał się, ale dał nam przykład, jak ofiarnie życie łożyć mamy dla rozkucia jarzma i wyjścia z niewoli, jak do ostatniej kropli spełniać kielich żółci. Krwi, mówię wam, bo z krwi, zgliszczów, popiołów spalonych osad, z ofiar, wypędzonych w lody wygnania lub zakutych w forteczne kajdany, wzniesie się życiem pełnem i odezwie Ta, której napisano, że dla niej zjadłe smakują trucizny, a męczarnie nie męczące, a pęta nie zelżywe."

„Żona twoja — zapytał potem — we Lwowie? A ja tam mam matkę i ojczyma; znasz może Januszewskich?" „Nie — odrzekłem — ale postaram się zbliżyć się i poznać ich." Objaśnił mię tedy, że mieszkają w okolicy Jaryczowa, gdzie listy odbierają.

Słuchałem ze wzruszeniem Słowackiego, a cześć dla autora boskiego utworu „Anhelli" i tylu w natchnieniu wysnutych arcydzieł, przejmowała mię całego. Też niechże się nie dziwi zbieracz fałszów z żywota jego tej gotowości mojej w posługach dla wieszcza, jak ja się nie dziwię, że są stworzenia, co się nauczyły pełzać do stóp, bez względu, czy cześć narodowa na tem nie ucierpi — jak się nic dziwię, że są tacy, co z głową poddańczo pochyloną zbierają ciśnięte im na żer resztki ze stołów możnych i wyciągają do nich dłonie, posługi wszelkie spełniając.

Kraków 15. listopada 1888.

Mieczysław Darowski.

Dobra królowej Natalji. *Nowoje Wremia* odbiera z Warszawy następującą korespondencję:

„W tutejszych sferach rosyjskich panuje wielkie zdziwienie, dlaczego królowa serbska Natalja nie pragnie nabyć majątku ziemskiego w zachodnich krajach Rosji, lecz właśnie w Królestwie Polskiem. Podobno dobra wybrane dla niej leżą w powiecie kutnowskim: jedne należą do p. Zawadzkiego, drugie zaś są własnością Prusaka von Treskow'a" Tutaj dowodzi korespondent, że lubo dobra p. Zawadzkiego mają sławę wzorowego gospodarstwa, w rzeczywistości jednak przynoszą bardzo małe dochody. „Tymczasem — pisze w dalszym ciągu — pomijając już kwestję, na jaki majątek padnie wybór królowej, zwrócić należy uwagę, iż zarząd dóbr powierzony zostanie bezwarunkowo miejscowym tec nikom, bo Rosjan, mogących zarządzać majątkiem i znajdującemi się w nim zakładami fabrycznemi, nie ma u nas wcale; Niemców zaś, prawdopodobnie, sama właścicielka życzyć sobie nie będzie. A wiadomo, że kto u nas nie zarządza osobiście większym majątkiem, ten nie może spodziewać się odpowiedniego procentu od włożonego kapitału. Uwaga ta ma tutaj tem większe zastosowanie, że za dobra p. Zawadzkiego żądano od królowej bardzo wysokiej sumy, bo podobno 1,800.000 rubli. Azatem, jeżeli nam wolno dać królowej skromną radę, sądzimy, że powinnaby obejrzeć się za dobrami we wdzięcznym kraju południowo-zachodnim, w którym cena ziemi z powodu szczupłej liczby nabywców jest niska. A dobrych majątków jest tam mnóstwo, mnóstwo też amatorów pragnących sprzedać ziemię."

Z Koła literackiego. W sobotę, dnia 24. bm. odbędzie się w Kole literacko-artystycznem zebranie towarzyskie dla mężczyzn, z improwizowanym programem. — Wstęp wolny dla członków Koła. — Początek o gogzinie 7. wieczorem.

(*m.*) **Ostrożnie z bronią.** Onegdaj odbywały się ćwiczenia z nowym karabinem na tz. „Błoniach". Pułk, który tamże przybył o godz. 10. rano (30 lub 95 pp.) ustawił się frontem do tarcz, przed frontem zaś komendant bataljonu i oficerowie. Wydano rozkaz do nabijania. Dwaj żołnierze, niemający widocznie dość wprawy, zachowali się tak niebacznie, że karabiny ich ostro nabite, wypaliły same. Gdyby komendant batalionu i oficerowie stali o kilka kroków dalej na prawo, jeden z nich byłby z pewnością nieuwagę żołnierzy przepłacił życiem. Należałoby więc pilnie baczyć, aby takie wypadki nie zdarzały się.

Jednoroczni ochotnicy. Pewien oficer sztabowy, który w *Pest. Lld.* zamieszcza często wyborne artykuły, wystąpił i obecnie z krytyką przedłożenia wojskowego w sprawie jednorocznych ochotników. Popiera on z całym naciskiem twierdzenie, które wypowiedzieliśmy w jednym z naszych artykułów, że postanowienia nowej ustawy są zgubne, gdyż złe leży w nieumiejętnem wychowaniu jednorocznych ochotników. To wychowanie właśnie potrzebuje reformy — jest ono bowiem zaniedbane i niepedagogiczne. Oficerowie przyzwyczajeni do „abrychtowania" rekrutów nie umieją wychowywać młodzieży, której przeznaczeniem jest być oficerami. Niech armja zdobędzie się tylko na zdolnych instruktorów, którzy prócz surowego postępowania i szorstkiego obchodzenia się będą musieli uczyć, a narzekania na jednorocznych ochotników ustaną. Słowa te oficera sztabowego są pełne prawdy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na scenie lwowskiej ma wkrótce wystąpić znana już tutejszej publiczności z estrady koncertowej panna Hermina Patkiewicz. Melomani lwowscy oczekują z wielką niecierpliwością występu panny P., która w tych dniach dała się słyszeć w prywatnem kółku, złożonem z artystów i znawców. Byli oni zachwyceni śpiewem młodej adeptki Melpomeny, odznaczającem się niezwykłą siłą.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek, 23. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny. — Wstęp dla członków wolny.

Pierwszy wieczór muzyczny lwowskiego Tow. śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się d. 24. bm. w sali domu narodowego z następującym programem: 1. Mendelssohn: „Pieśń jesienna" chór mięszany. 2. a) Mozart. Arja z „Wesela Figara", odśpiewa panna Franklówna, b) Moniuszko. Śpiew Zosi z „Flisa". 3. Becker. „Poranek w lesie" chór męski (solo tenorowe p. Mazurkiewicz). 4. Paderewski. Wariacje op. 10., odegra p. Macierzyńska. 5. Gall. 2 pieśni na chór damski op. 3. a) Jarecki. „Biała róża," b) Kratzer. „Piosenka o piosnce", odśpiewa p. Franklówna. 6. Rheinberger. „Rusałka" chór mięszany. Początek o godz. pół do 8. wieczorem.

Poranki muzykalne. Józef Wieniawski, zamieszkujący stale w Brukseli, zainaugurował nieznaną tam rzecz: poranki muzykalne prywatne. Nie mówiąc już o przyjemności, jaką sprawiają wybranym, których na te poranki artysta nasz zaprasza — spotykają się tam artyści i z tego zbliżenia się wzajemnego powstaje ruch artystyczny, objawiający się w starciu zdań o utworach wykonywanych przez pierwszorzędnych wirtuozów, oraz rywalizacja w dzielności wykonywania. W urządzaniu tych poranków ułatwia p. Wieniawskiemu zadanie, spieszące ze swym współudziałem, pierwszorzędni artyści z bratnią skwapliwością. Nowe talenta mają tu także wstęp a nowe utwory można osądzać nietylko pod względem wartości wewnętrznej, lecz także pod względem wrażenia, jakie wywrzeć są w stanie na słuchaczy.

Z izby sądowej.

Lwów 20. listopada.

(Grono „zacnych" ludzi przeciw prof. Małeckiemu.)

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

(A. M—i). Niezwykła sprawa była dziś przedmiotem ro... karnej w sądzie m.-d. S. III. przed sędzią wyro... p. Howorką.

Rozchodziło się o naruszenie czci człowieka nieskazitelnego charakteru, cieszącego się szacunkiem całego społeczeństwa polskiego, człowieka, który około kraju nie małe położył zasługi.

Targnięto się w nikczemny sposób na profesora uniwersytetu lwowskiego, wicekuratora zakładu imienia Ossolińskich, dra Antoniego Małeckiego. — Uczyniono mu mianowicie zarzut ciężki, będący wprost prostem, nikczemnem, wyrafinowanem oszczerstwem.

W obec ważności sprawy, dochodzenia krzywdy wyrządzonej drowi M., podjęła się prokuratorja państwa, wysyłając do rozprawy swego zastępcę dra Sumpera, który wniósł też oskarżenie.

Oskarżeni o przekroczenie z §§ 487, 488, względnie 491 i 492, stanęli: ksiądz Adam Słotwiński, członek Zgromadzenia Pijarów, i Izaak Mendel Himmelblau, znany krakowski wydawca.

Ciekawa ta sprawa, rzucająca wiele światła na działanie pewnej kliki krakowskiej, da się w krótkości w ten sposób opowiedzieć:

Od dwóch lat prowadzi tutejszy Zakład imienia Ossolińskich rokowania z ministerstwem oświaty względem ułożyć się mającego kontraktu, mocą którego miałoby wydawnictwo książek szkolnych, przez ministerstwo oświaty w roku 1878 Zakładowi na lat 10 odstąpione, i nadal pozostać temu Zakładowi oddanem. Wydawnictwo to jednak przypadło bardzo do gustu „wydawcy krakowskiemu", panu Izaakowi Mendlowi Himmelblauowi, który postanowił, przy pomocy osób trzecich, w jakikolwiek sposób je zagarnąć. Dzięki też jego machinacjom w Wiedniu, oferta podana przez Zakład Ossolińskich i zatwierdzona już przez ministerstwo, nagle została unieważnioną. Owo pan Izaak Mendel, wielki protektor „pieprznej" literatury powieściowej, wnosił już to pod własną firmą, już to pod imionami osób trzecich, rozmaite oferty, w obec których oferta zakładu im. Ossolińskich przedstawiała się zawsze jako niekorzystna. Aby jednak sprawę prędzej ubić i stać się panem sytuacji, mądry i dowcipny p. Himmelblau postanowił udać się wprost do kuratora Zakładu, ks. Andrzeja Lubomirskiego, aby tegoż przez oszczerstwo, rzucone na osoby, cieszące się najzupełniejszem zaufaniem księcia, zniechęcić do zatrzymania nadal wydawnictwa. I tak się też stało.

Dnia 13. września zjawia się u ks. Lubomirskiego Pijar ks. Słotwiński, wysłannik i pełnomocnik Himmelblaua i oświadcza, że w Krakowie zawiązało się „grono ludzi zacnych" (wymienił między innymi Chrzanowskiego, Bobrzyńskiego, Żółtowskiego i Himmelblaua) i że on, jako delegat tego „grona", proponuje księciu, ażeby Zakład Ossolińskich z ministerstwem zerwał, a interes ten zostawił tamtemu „gronu", za co oni przyrzekają:

a) książki szkolne za połowę cen dotychczasowych sprzedawać; b) zakładowi dzisiejsze jego zyski z tego przedsiębiorstwa w kwocie 6000 złr. corocznie od siebie wypłacać. Korzyści z tej propozycji motywował ks. Sołotwiński tem, że zakład będzie miał rocznie 6000 złr. jakby darowanych, książki będą tańsze, a w końcu, iż raz położy się koniec nadużyciom. Na żądanie księcia kuratora, aby ks. S. bliżej określił te nadużycia, dodał tenże te słowa: „Małecki chowa z dochodów tego wydawnictwa 12 000 złr. do własnej kieszeni".

Książę słysząc to, zawołał oburzony: „To oszczerstwo!" a wtedy ks. Słotwiński rzekł: „Co tutaj do wiadomości księciu panu podaję, wiem od Himmelblaua, a ten ma na to dowody w ręku". Ks. Lubomirski chciał natychmiast celem wyjaśnienia sprawy zaprowadzić księdza Sołotwińskiego do prof. Małeckiego, tenże jednak nie zgodził się na ten ryzykowny krok, lecz nawet błagał o zatrzymanie całej tej sprawy w tajemnicy. Oczywiście ks. Lubomirski zawiadomił o tem natychmiast profesora Małeckiego, a ten wniósł przeciw potwarcom skargę do sądu.

Ks. Słotwiński stanął osobiście do rozprawy, Izaaka Mendla Himmelblaua zastępuje tegoż syn Fabian. Obu oskarżonych broni adwokat dr. Sołowij.

Najpierw przesłuchano ks. Adama Słotwińskiego, który z początku bardzo spokojnie, później jednak widocznie mocno rozdrażniony, opowiada długo i szeroko całą sprawę. Wychodząc z zasady, że, czy to żyd, czy samarytanin, czy też katolik, jeżeli tylko dobrze robi bliźniemu, należy mu się uznanie i poparcie. Oferta Himmelblaua bardzo mu się podobała, to też postanowił skłonić ks. Lubomirskiego, aby zakład im. Ossolińskich oddał H. to wydawnictwo. Szczególnie zaś podobało się ks. Słotwińskiemu, iż Himmelblau w swej ofercie przyrzekł corocznie ofiarować na rzecz ubogiej młodzieży książki wartości 25 000 złr. a rozdanie tychże miało być powierzonem właśnie jemu. On to miał z temi książkami jeździć po Galicji, a przy tej sposobności zamierzał występować przeciw żydom a to przez zakładanie chrześcijańskich sklepików(!)

Himmelblau przyrzekł nadto dawać rocznie zakładowi im. Ossolińskich 6.000 zł. a nadto na fundusz ... składać również 6.000 zł. razem rocznie 12.000. Ks. Słot. stanowczo zaprzecza, jakoby powiedział ks. Lubomirskiemu, iż prof. Małecki chowa do kieszeni 12.000 zł., twierdzi natomiast, iż robił ks. Lub. wyrzuty „dlaczego zakład nie chce wziąć od Himmelblaua 12.000 zł., które są do wzięcia." Natomiast nie może on wytłumaczyć tej ważnej i decydującej w danym wypadku rzeczy, do czego się w takim razie odnosiły słowa ks. Lubomirskiego „to jest oszczerstwo" i dlaczego żądał zatrzymania wszystkiego w tajemnicy.

Prokurator dr. Sumper wykazuje w zeznaniu ks. Słotwińskiego liczne sprzeczności, których tenże tłumaczyć nie mógł. Ks. Słot. zapewniał je... nigdy nie miał zamiaru obrazić prof. Mał..., którego wcale nie zna. Przyznaje tylko ks. ..., iż ks. Lubomirski zrobił mu zarzut, że wchodzi w styczność z antykwarnią Himmelblaua, której firma nie zażywa wcale dobrej opinji.

Na zarzut ten jednak odpowiedział ks. Słotwiński, iż w czasie pogrzebu Zyblikiewicza prof. Zoll zrobił mu zarzut, iż chciał okraść społeczeństwo, gdyż policzył za światło 500 zł. — a przecież, dodaje ks. S. — to jest nieprawdą i ja sobie z tego nic nie robię.

Zastępca drugiego oskarżonego Isaaka Himmelblaua, syn tegoż Fabian, w sposób iście teatralny, zapewnia, że ojciec jego nigdy nie miał zamiaru obrazić prof. Małeckiego. Prosił on tylko ks. Słotwińskiego, ażeby tenże przedłożył ks. Lubomirskiemu ofertę, ale o żadnych posądzeniach, a tem bardziej dowodach mowy nie było. Wie on bardzo dobrze, że prof. Małecki w wydawnictwie ma tak samo ... to też nie mógł robić jakichś zarzutów. I Himmelblau zapewnia, że dla prof. Małeckiego jest z największym szacunkiem i dowody, które niby miał dostarczyć ks. Lubomirskiemu — nazywa największą śmiesznością.

Jedyny świadek ks. Andrzej Lubomirski kurator Zakładu im. Ossolińskich, słuchany pod przysięgą, zeznaje zgodnie z oskarżeniem, iż ks. Słotwiński zarzucił prof. Małeckiemu, iż tenże z wydawnictwa chowa corocznie do własnej kieszeni 12.000 złr.

Wrażenie jakie odniósł ks. L. z rozmowy z ks. Słotwińskim było takie, jak gdyby temu ostatniemu rozchodziło się o wzbudzenie nieufności świadka do prof. Małeckiego. Ks. Słotwiński wyraźnie powiedział, „że sprawą tą zajmuje się kilku zacnych ludzi".

O godz. 9 wieczorem przerwał przewodniczący posiedzenie. Ciąg dalszy w środę o godz. 4 po połud.

Przegląd polityczny.

* Wybory delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego w powiecie Dąbrowskim odbyły się onegdaj. Delegatem wybrany został br. Jan Konopka, właściciel dóbr, zastępcą zaś p. Adolf Kukiel, właściciel dóbr i wiceprezes tamtejszej Rady powiatowej.

W Wieliczce delegatami: Henryk Turnau i Adam Fink, zastępcami: Juljan Brzeziński i Stanisław Larysz Niedzielski.

* Z Petersburga piszą: Tutejsze dzienniki poświęcają nader serdeczne wyrazy jubileuszowi króla duńskiego. Wszystkie podnoszą wysokie przymioty Chrystjana IX., obok tego zaś kładą nacisk na przyjaźń i blizkie pokrewieństwo, łączące Danię z Rosją, oraz oba domy panujące. Przy tej sposobności piszą *Petersburskie Wiedomosti* między innemi co następuje:

„Pamięć smutnego wypadku ostatnich czasów, mianowicie oderwania od korony duńskiej Szlezwigu i Holsztynu, żyje wciąż zarówno w łonie mieszkańców tych księstw, jak w samej Danji. Ćwierćwiekowa brutalna i gwałtowna germanizacja nie zdołała stłumić narodowego duńskiego uczucia i usiłowań, mających na celu zjednoczenie ze wspólną ojczyzną. Niedawno temu jeszcze, gdy cesarz Wilhelm II. odwidzał Danję, zarysował się z niezwykłą wyrazistością ten tak naturalny, zawdzięczający swe powstanie wypadkom z roku 1864 objaw antagonizmu duńsko-niemieckiego. Dość zresztą przypomnieć sobie wynurzenia organów prasy północno-szlezwickiej, tudzież dowody uczuć patrjotycznych, które wyszły na jaw z okazji wyborów do sejmu pruskiego, aby przyjść do przekonania, że kwestja szleswig-holsztyńska nie jest bynajmniej rozwiązana. Dzięki chwalebnym rządom Chrystjana IX., patrjotyzm duński utrzymany został co do tego na odpowiedniej wysokości, jeżeli zaś odświeżymy sobie w pamięci okoliczności, które zamąciły pierwsze lata jego panowania, to tem większą sympatię budzi w nas bogata w owoce działalność jubilata".

(Telegramy z innych pism).

Berlin 19. listopada. Mówią głośno o kandydaturze jenerała Hahnke do teki ministra wojny.

Prócz korespondenta *France* p. dr. Latapie wydalono także p. D'Oriota wydawcę korespondencji berlińskiej.

Dzienniki oficjalne piszą o przyjęciu Saryh Bernhard w Pradze z ironją i porównywują je z przyjęciem Deroulédea. *(Pest. Ll.)*

Paryż 21. listopada. W pojedynku, który się odbył na pałasze między Andrieux i Guyotem, otrzymał Andrieux lekką ranę w piersi.

Dzienniki donoszą, że ambasador włoski Mariani, otrzymał instrukcje, aby oczekiwał nadesłania mu ewentualnych propozycyj Włoch, celem rozpoczęcia ponownych rokowań w sprawie traktatu handlowego i aby się powstrzymał od wszelkiej inicjatywy.

Depesza z Avricourt konstatuje, że wypadek na granicy nie ma znaczenia i że aresztowane indywiduum zostało puszczone na wolność. *(G. L.)*.

Londyn 21. listopada. Posiedzenie izby lordów. Salisbury przyznaje, że jego oświadczenie w sprawie wschodniej Afryki różni się od oświadczenia Gobleta, który wypowiedział zapatrywanie, że francuski statek wojenny nie będzie brał udziału w akcji, a tylko nadzorować będzie statki płynące pod flagą francuską.

Tym sposobem, dodał Salisbury, skończyły się trudności Anglji, które ze wszystkiemi zresztą mocarstwami ma zawarte traktaty.

Izba gmin odrzuciła 330 przeciw 246 głosów poprawkę Gladstona dotyczącą zaległych czynszów irlandzkich i przyjęła ustawę o wykupnie irlandzkich dzierżaw w pierwszem czytaniu. *(G. L.)*.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 20. listopada. W dalszym ciągu rozpraw w komisji wojskowej wystąpił Welsersheimb ostro przeciw wszystkim żądanym zmianom i wręcz odmówił prawa mięszania się komukolwiek w sprawy wojskowe. „Naczelne kierownictwo — rzekł pan minister — i organizacja armji należy wyłącznie do cesarza na podstawie zasadniczych praw państwowych. Niechaj więc to, co do cesarza należy, cesarzowi pozostawionem zostanie i oddane z ufnością jego pieczy".

Zastępca rządu Arsin, wystąpił następnie z surową polemiką stawianych w komisji wniosków, zdążających do nadania armji narodowościowego znaczenia, poczem uchwalono paragrafy 24 i 25. prawie jednogłośnie, stawiane zaś „ustne rezolucje" do tych paragrafów, głosami członków prawicy.

Bez dyskusji przyjęto §. 26.

Przy §. 27. wniósł Popowski, aby czas wojskowego wykształcenia dla medyków zredukować do trzech miesięcy.

Welsersheimb odparł, że władze wojskowe przekonały się, iż przynajmniej sześciomiesięczna praktyka dla medyków jest niezbędna, co też uchwalono, niemniej bez dyskusji dalsze §§, aż do paragrafu 38.

Wiedeń 21. listopada. W komisji budżetowej przystąpiono do rozpraw nad tytułem: „Administracja skarbu". Podniesiono ze strony członków komisji, że Austrja jest formalnie zalana losami serbskimi.

Dunajewski odparł, że ministerstwo nie dawało na to zezwolenia, którego zresztą w sprawie tej nikt żądać nie potrzebował.

Abrahamowicz żądał reformy ustawy o należytościach, która w dzisiejszej swej formie niezrozumiałą jest i szczególniej dla niższych warstw społeczeństwa nieraz szkodliwa.

Ustępy 1—8. tego tytułu przyjęto następnie bez dalszej rozprawy.

Wiedeń 21. listopada. Według wszelkiego prawdopodobieństwa załatwi Rada państwa w najbliższym czasie następujące ustawy: o działach spadków, następnie ustawy, legalizacyjną, normującą taryfy adwokackie, o przemyśle budowniczym, wojskową i ustawę o uregulowaniu stosunków wyznaniowych żydowskich, poczem zostanie Rada państwa zamknięta około 20. grudnia, a zwołana napowrót 15, lutego 1889 i zaraz rozpoczną się rozprawy nad budżetem.

Wiedeń 21. listopada. Rząd przedłożył izbie zamknięcie rachunków funduszu melioracyjnego za rok 1887 i projekt do ustawy w przedmiocie uregulowania stosunków wyznaniowych gmin izraelickich.

Hajek i towarzysze postawili wniosek w przedmiocie zaprowadzenia obowiązkowego wykazywania się świadectwem uzdolnienia do prowadzenia handlu.

Minister Schoenborn odpowiedział na interpelację Steinwendera z powodu konfiskat dzienników.

Minister podniósł, że konfiskaty przez sąd zatwierdzone uważać trzeba za usprawiedliwione. W całym roku zaledwie 3 konfiskaty nie zostały na Morawie przez sądy zatwierdzone, w skutek czego odpada — zdaniem ministra — potrzeba mieszania się do wymiaru sprawiedliwości.

Minister wysoko ceni swobodę wypowiadania opinji, jako ważny czynnik publicznego życia i uznaje dla tej swobody tylko ograniczenia ustawami ustanowione, ale uważa również za swój obowiązek strzedz, aby tych ograniczeń nie przekraczać.

Następnie odpowiedział minister sprawiedliwości na interpelację w sprawie rozpisania konkursu na posady auskultantów w Karyntji.

Minister podniósł, że jeszcze za jego poprzednika zarządzone zostało dochodzenie w kraj. wyższym sądzie w Gracu, które wykazało, że przy rozprawach karnych w Celowcu ze Słoweńcami, używano tłumaczy, gdyż jakkolwiek sędziów rozumiejących po słoweńsku była dostateczna liczba, to jednak brak był praktykantów i auskultantów. Minister opierając się na liczbie ludności niemieckiej i słoweńskiej, uznaje żądanie znajomości obu języków za całkiem usprawiedliwione.

Rogl prostuje jeden ustęp swej ostatniej mowy, w której nie powiedział, że „mieszczaństwo", ale „władze" tego szelmę (Kerl) Kudlicha w roku 1848 pojmały.

Krzepek woła: A więc szelma (Kerl) pozostaje!

Prezydent Smoika wzywa do porządku Rogla za użycie wyrazu „szelma."

Po przejściu do porządku dziennego, przyjęto §. 5. ustawy o spisach włościańskich według wniosku komisyjnego, przyczem odrzucono poprawkę Koppa, a następnie §. 6. bez zmiany.

Do §. 7. zabrał głos Chlumetzky i przemawiał za szacowaniem wartości gruntów według czystego dochodu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21. października. Cesarz odjeżdża w czwartek do Goedelloe.

Wiedeń 21. listopada. Przybyła tu ks. Czartoryska z domu księżna Orleańska.

Berlin 21. listopada. *Post* donosi, że ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster, oświadczył, iż wydalenie dziennikarzy francuzkich nie nastąpiło na jego żądanie.

Berlin 21. listopada. Pożyczka na uzupełnienie armji i marynarki ma wynosić 62 miljony marek.

Rodzina cesarska zamieszkała na miesiące zimowe w tutejszym zamku.

Berlin 21. listopada. Wiadomość, jakoby cesarz na ręce starszego burmistrza Forekenbecka przesłał pismo dziękczynne, kilka dzienników kartelowych nazywa zmyśloną.

Berlin 21. listopada. Rosyjski następca tronu oraz ks. Aosta z małżonką przybędą tu dnia dzisiejszego.

Paryż 21. listopada. Izba obradowała nad budżetem kolonjalnym, przyczem żądano zniżenia obecnej stopy armji okupacyjnej w Tonkinie. Dalszy ciąg dyskusji we czwartek.

Były minister finansów Raynal wzywa Gillyego o wyjaśnienie wypowiedzianego zdania, iż przy zawarciu konwencji kolejowej rozdano w parlamencie 14 miljonów. Gdyby Gilly nie złożył, oświadczenia, że nie miał na myśli Reynala, tenże zażąda satysfakcji bronią.

Petersburg 21. listopada. Śledztwo w sprawie wypadku kolejowego pod Borkami ukończone. Na razie trzymają rezultat jego w tajemnicy.

Belgrad 21. listopada. Dotychczasowe wiadomości o wyborach brzmią pomyślnie dla rządu.

Bukareszt 21. listopada. W razie, gdyby dziś wybrany został prezydentem izby przewódca konserwatystów Lascar Katargi, nastąpi ogólne przesilenie ministerjalne. Mówią powszechnie o gabinecie Rosettiego.

Petersburg 21. listopada. W połowie grudnia ma przybyć tu eks-królowa Natalja, jednakowoż w ostatnich czasach zaczęto się bardzo namyślać, czy należy pozwolić na jej pobyt w Petersburgu.

Wiedeń 20. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 306·15, węg. złota renta 101·02½.

Wiedeń 21. listopada. W sprawie sklepów fabryki obuwia z Moedling, udali się posłowie polscy do ministra Zaleskiego, który odpowiedział, że sprawa ta nie nadeszła jeszcze do Wiednia, zapewniając zarazem, iż nie zaniedba niczego, aby przemysł krajowy w granicach ustawy nie był narażony na szkodę.

Wiedeń 21. listopada. Dziś odbyło się na Hernals poświęcenie kaplicy zbudowanej z okazji jubileuszu cesarskiego w instytucie wychowawczym dla córek oficerów. W uroczystości tej wzięli udział cesarz, następca tronu, arcyks. Wilhelm i Reiner, arcyks. Gizella, ministrowie Taaffe, Gautsch, Bauer oraz wielu wyższych oficerów. Arcybiskup Ganglbauer odprawił mszę św., poczem na przemowę przełożonej odpowiedział cesarz, iż dla każdego dzielnego żołnierza uspokajającem jest to przekonanie, że w razie jego śmierci na polu bitwy dziecko jego znaleść może w instytucie opiekę i wychowanie.

Wiedeń 21. listopada. Namiestnik Morawy Loebl przybył dziś do Wiednia.

Belgrad 21. listopada. Król Milan wyraził się wobec kilku osobistości, iż jest tego pewnym, że Rosja nie zezwoli na pobyt królowej Natalji w granicach swego państwa i że ją w żadnym razie popierać nie będzie.

Berlin 21. listopada. *Vossische Ztg.* powraca ponownie do hr. Taaffego i jego stosunku do trójprzymierza i polemizuje w dłuższym artykule z *Pester Lloydem.* W końcu podnosi to pismo, że jego i *Pester Lloyda* cele w tej sprawie są te same, mianowicie utrzymanie i wzmocnienie przymierza.

Wiedeń 21. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·39, kukurudza na czerwiec 5·47, żyto na wiosnę 6·51.

Paryż 21. listopada. Znany komedjopisarz Edmund Goudinet, po dłuższej słabości zmarł dziś w 60 roku życia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. S. Karzykiewicz, z Podhajec. O. Schnel. z Firlejówki. L. Seelig, z Izdebnika. K. Dudde, z Wołoczysk.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Dębicki, z Jaworowa. B. hr. Pruszyński, z Krakowa. I. Ettmayer, z Czerniowiec. A. Noel, z Komarna. H. Gironeoli, z Wiednia. M. Koritschoner, z Wiednia. I. Schmahl, z Wiednia. S. Stolz, z Wiednia. L; Redlich, z Wiednia. H. Robinsohn, z Wiednia. I. Siebenschein, z Wiednia. F. Godina, z Wiednia.

HOTEL LANGA. A. Vetsburg, z Nürnbergu. A. Schor, z Drohobycza. F. Fruchtman, ze Stryja. K. Zantag, z Przemyśla. M. Geschwind, z Rzeszowa. K. Kohlmann, z Sambora. B. Witosławski, z Brodów. A. Gell, z Brombergu.

HOTEL ANGIELSKI. K. Gorayski, z Umieszcza. J. Gniewosz, z Krosna. L. Zagórski, z Przemyśla. B. Fortuna, z Tarnopola. M. Krakowski, z Jabłonicy. W. Janiga, z Szufraganki.

HHOTEL WARSZAWSKI. Z. Sietkiewicz, z Kurowiec. F. Bieliński, z Magdalówki. S. Muzyka, z Cebłowa. W. Barewicz, z Rudnik. H. Bienkowska, z Przemyśla. Ks. B. Kopciuch, z Ławocznego. K. Sosnowski, z Krakowa.

HOTEL KUHNA. E. Czadek, ze Stryja. I. Wisłocki. z Uhnowa. I. Łucyk, z Moszkowa.

NADESŁANE.

Wielmożny Pan Henryk Blumenfeld właściciel apteki pod „Złotym Słoniem" we Lwowie.

Upraszam o łaskawe wysłanie dwóch butelek Malagi z żelazem wyrobu Pańskiego, której błogich skutków już doznałem.

Franciszek Riess,
2952 b c. k. sędzia pow. w Tarnobrzegu.

Medenice 17. listopada. (Podziękowanie). Dnia 27. września br. zniszczył pożar w Medenicach 175 gospodarstw wiejskich, a między niemi i całe mienie podpisanego. Ta klęska połączona z troskami o troje dzieci w publicznych szkołach i o pomieszkanie dla siebie z resztą rodziny pogrążyły go w głęboki smutek. W tym smutku zjawił się pierwszy jako zwiastun pociechy znany z ludzkości i prawości p. M. Lustig, rządca dóbr medenickich, i ofiarował podpisanemu pomieszkanie w zabudowaniach dworskich bezinteresownie, czem jemu wielce ulżył nieszczęście; przeto podpisany czuje moralny obowiązek w swojem i gr. kat. komitetu cerkiewnego imieniem p. M. Lustigowi publiczne złożyć podziękowanie.

P. Jesyp,
gr. kat. paroch w Medenicach.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. listopada 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	213 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	209 —	212 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w a.	101 55	102 35
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 271.	101 35	102 35
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	96 25	97 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 83
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 23¼	1 25¼
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 60	42 60
„ węgierskie banku kredytowego	301 50	301 50
„ Banku anglo-austrjackiego	113 50	113 —
„ Unionbanku	210 75	210 75
„ kolei Karola Ludwika	211 25	212 —
„ kolei północnej	245 50	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	100 —	98 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	252 60	254 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 50	210 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	169 25	168 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 25	143 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	100 —	100 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	198 —	198 —
Losy regulacji Cisy	125 50	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 50	218 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 05	101 10
Akcje Bankvereinu	97 75	97 50
Rosyjski rubel papierowy	1 25¼	1 25½
Renta węgierska papierowa	131 —	131 25
Akcje kredytowe	307 —	307 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 21. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	209 50	206 40
Akcje austrjackie kredytowe	161 50	159 50
Akcje kolei Karola Ludwika	89 50	88 50
Austrjackie banknoty	167 —	[illegible]
Akcje kolei południowej (Lombardy)	41 50	
Rosyjska pożyczka wschodnia	62 70	

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełżca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełżca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 21. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·65—7·50	6·40—7·20	6·20—7·15	6·85—7·40
Żyto	5·40—5·65	4·80—5·40	4·70—5·30	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—7·—	5·50—7·—	5·——6·75
Owies	5·50—6·—	5·25—6·15	5·——6·—	5·——5·50
Groch	6·—10·—	5·75—9·75	5·——9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50·—60·—	48·—60·—	47·—58·—	35·—43·—
Konicz biała	40·—48·—	40·—47·—	37·—53·—	31·—35·—
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 13·65 do 14·—.

Usposobienie spokojne. Brak chęci do ofert i kupna.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

MIKADO

czyli

JEDEN DZIEŃ W TITIPU

operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.
Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.

OSOBY:

Mikado japoński	Myszkowski
Nanki-Po, syn jego	Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu	Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego	Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński	Gasiński
Jum-Jum)	Radwan
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-ko	Skalska
Peep-Bo)	Piasecka
Katisha, stara panna	Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury	Fedyczkowski

Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjonarki. Straż. Halabardnicy. Służba. Lud.

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15 stuleciu.
Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Ko-ko.
Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.

Jutro: **„Hrabia Waldemar,"** dramat w 5. aktach Gustawa Freytaga.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 979

10 złr. nadgrody za zwrócenie książki do modlenia z włożoną między kartkami fotografją, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga lub p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece p. Mikolascha, Kopernika 1.

Osoba młoda znająca się na krawiecczyźnie i szyciu białej bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym jako stała lub dochodząca. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Magister farmacji poszukuje posady. Bliższa wiadomość w aptece w Chorostkowie. 1004

Poszukuje się **rutynowanego tokarza,** który już pracował w fabrykach maszyn rolniczych. Ofertę z załączeniem świadectw i cenę żądanej płacy posełać pod adresem: Czekoński, Czortków. 994

Bióro komisowe Wereszczyńskiego, Krakowska 15, poleca administratorów, rządców, ekonomów z kaucjami, egzaminowanych gorzelników, leśniczych, maszynistów i t. d. tak krajowców jakoteż z księstwa Poznańskiego z najlepszemi referencjami. 998

Fabryka kartonaży i litografja jest tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienie Dr. E. Z. poste restante Złoczów. 999

Zakład Jaszczyszyna kupuje, sprzedaje i wypożycza futra podróżne i miastowe, ubrania frakowe, kostiumy, różną garderobę i dekorację. Gmach Teatralny. 1000

Młoda panna, obznajomiona z manipulacją kasową i uzdolniona do nie wielkiego interesu handlowego, poszukuje przyzwoitego zajęcia. Zgłoszenia pisemne pod X. X. do Administracji „Dziennika Polskiego."

Maszynista egzaminowany, biegły w swoim zawodzie, ślusarz, 30 lat liczący, kawaler, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Łaskawe oferty przyjmie Szanowna Redakcja „Dzien. Polsk." 985

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje z dniem 1. Grudnia umieszczenia. Łaskawe zawiadomienie Z. poczta Podhajce. 997

Skrzypce jedne Steinera, drugie Stradivari oryginalne, do sprzedania. Wiadomość bliższa w Administracji „Dziennika." 996

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Dla właścicieli gorzelń. Kurki do plombowania (Plombirungshähne) stosowne do nowych przepisów mam na składzie po umiarkowanych cenach. August Schumann Lwów-dworzec. 968

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Zmiana pomieszkania. **Dr. Dubanowicz,** hydropata, obecnie pod l. 33, przy ulicy Ormiańskiej, ordynuje w cierpieniach wenerycznych i skórnych od godz. 8—10 rano i od 2—5 po południu.

4000—5000 złr. w. a. kapitału poszukuje zakład przemysłowy we Lwowie, wolny od długów, rentujący się bardzo dobrze, celem rozszerzenia przedsiębiorstwa. Bezpieczeństwo hipoteczne zagwarantowane. Warunki jak najkorzystniejsze. Reflektujący zechcą się zgłosić do Administracji „Dziennika Polskiego."

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8

Lokal piękny, frontowy, na sklep lub kantor zaraz do wynajęcia. Gmach Teatralny Jaszczyszyn. 1001

Sklep, pokój, przedpokój, Rynek l. 41. 995

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane do wynajęcia. Bliższa wiadomość: Plac Halicki l. 12, II. piętro. 1002

Korespondencja prywatna.

Mojemu dziecku!

Szlę dobry dzień. Korespondencję odbieram bezpośrednio w domu, w każdy powszedni dzień, wyjąwszy niedzielę i święta. 1003

Do siwych oczu...

Patrzyły na mnie oczy niebieskie i czarne,
Poważne, surowe, a nawet figlarne,
Pierwsze, we mnie uczucie błogości wzbudziły,
Drugie, ogniem i blaskiem duszę mą przeszyły,
Dalej morskie, zielone, naiwnie patrzące
Nasuwały podejrzeń setki i tysiące,
A jedne tylko oczy, duże, tęskne, siwe,
Natchnęły mię szacunkiem, bo były — uczciwe!

amrI

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4
I. piętro. 2958

Od 22. do 24. Listopada włącznie

TYROL.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 25. do 28. Listopada włącznie

Nad Renem.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefalszowany jedynie** w naszych składach 2771

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie: $\frac{1}{2}$ kilo

Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna . .	3·20
Nr. 4.	„Souchong," małe narkot. . .	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2775 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2800

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2785

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów **J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande** w Izdebniku.

Jarzębiak.
Jarzębinka.
Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów **J. W. Hrabiego Drohojowskiego** w Bolanowicach.

Dereniówka.
Ratafia.
Pomarańczowa i t. p.

WINO Vermouth di Torino firmy **Fratelli Cora** wzmacniające i podniecające apetyt

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2765

F. W. Królikowski

we Lwowie

Plac Marjacki l. 7.

Towary zimowe

w największym wyborze wyroby angielskie

Bieliznę Jägera

po cenach fabrycznych

poleca

Magazyn a'la ville de Paris

Lwów, plac Halicki l. 2.

2919 Gabryel Stark.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie (ul. Szewska 10) wyszedł **najpopularniejszy kalendarz** humorystyczny illustrowany

ANANAS.

Kalendarz ten oprócz bogatej części kalendarzowej i informacyjnej, zawiera artykuły humorystyczne J. Blizińskiego, A. Bartelsa, K. Bartoszewicza, M. Gawalewicza, L. Kozłowskiego itd. Piękna okładka i 28 rycin J. Kruszewskiego, S. Bieszczada i M. Ichnowskiego ozdabiają wydawnictwo.

Cena egzemplarza 60 ct., z przesyłką 70 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł najtańszy

Kalendarz dla wszystkich.

Cena 25 ct., z przesyłką 30 ct.

Piosnki i Satyry

Artura Bartelsa

wychodzą nakładem tejże księgarni w 2ch tomach (6 zeszytów). Prenumerata za całość 2 złr. 50 ct. (z przesyłką 2 złr. 80 ct.). 2934

Sukno

jak: **Pernwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 760

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.

dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 877

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zaoząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

FABRYKA

ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd

najpiękniejszą i najtrwalszą

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 2798

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozel[illegible] nie [illegible] żadnym środkiem tajemniczym. Części składo[illegible] przy każdem flakonie na opisie [illegible] wymienione.

Prawdziw[illegible] wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają często-krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda buteleczka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żolińskiego. **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka-Strumiłowa:** apt. Karol Pilewski. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicz. **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz apt.

Z powodu

zupełnego zwinięcia handlu

A. STEIFA Synowie we Lwowie

ulica Jagiellońska liczba 2.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach **znacznie zniżonych**

towarów galanteryjnych i norymberskich

jako to:

wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany; kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry,

kalosze i obuwie. 2960

APTEKA POD SREBRNYM ORŁEM

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca 2959

na częste w obecnej porze panujące katary, chrypkę, kaszel, zaflegmienia i t. d. bardzo sumiennie sporządzony

„Syrop słodowo-ziołowy Dra Seburgera"

który wielokrotnie wypróbowany zyskał powszechne uznanie. Cena butelki wraz ze sposobem użycia 50 ct.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

poleca

Czapki barankowe futrzane,
Imitacja baranków, pliszowe,
Wełniane, Sukienne i Loden
od 1, 1.50, 2, 3, 5, do 10 złr. 2880

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 2768 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

NA ZIMĘ! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów

Skład komisowy Jaegera normalnej bielizny z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA w Bernie

Płótna, stołową bieliznę,
gotową bieliznę dla mężczyzn,
pończoch, skarpetek, także
pończoszki dla dzieci,
Deszczochrony, krawatki, mansiety i kołnierzyki

Poleca Handel 2809

F. S. BARDASZA

we Lwowie,

vis-a-vis kościoła Katedralnego

Ceny fabryczne.

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Merjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O.O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

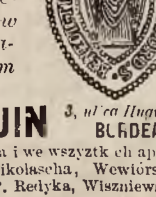
Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxeli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

w Poznaniu w aptece Pa Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego."